

M

ŻYWOTY

SLAWNYCH POLAKOW

XVII. WIEKU.

WYDANE

przez

*Edwarda Raczyńskiego.*



POZNAŃ,

w drukarni na Garbarach № 45.

1844.

WYDANE

WOLNYCH POLSKICH

WYDANE

**IMPRIMATUR**

*Czwalina*, Censor.

**Posen**, den 25. September 1840.

1840

Wydawnictwo



WYDANO Z DZIENNIKÓW  
Biblioteki

1840

Wydawnictwo

1840

**ŻYWOT**  
**BART. NOWODWORSKIEGO,**

KAWALERA MALTANSKIEGO.

KRÓLÓW POLSKICH

**Stefana i Zygmunta III.**

DWORZANINA — KAPITANA HARCERÓW — I KOMMANDORA  
ZAKONU WOJSKOWEGO ŚWIĘTEGO JANA

JEROZOLIMSKIEGO W MALCIE.

opowiedziany

przez

Andrzeja Edwarda Rozmiana

ROKU PAŃSKIEGO

1832.

Wydany

przez

Edwarda Raczynskiego.



1 8 4 1.

93(938)6 ; 92 (Nowolipie Bartł.)

TYWOT

OBIEKTYWOWOŚĆ

KAWALERIA

WŁOŚĆ POLSKA

Stefan i Kuznia

WYDZIAŁ — KAWALERIA — I KONNADUNA

---

*W starych czasach to powieści,  
Stara dzielność się odzywa.*

Giermek, Śpiew historyczny **J. M.** —

---



## **PRZEDMOWA.**

Częścią bardzo znakomitą dziejów narodowych, są auto i biografie ludzi, którzy, bądźto z wysokiego stanowiska swego w społeczności; bądź z przymiotów, nauki, lub przeważnych czynów, silny wpływ na losy narodu wywarli. W obrazie bowiem życia takich mężów, dostrzegamy delikatniejsze rysy i odcienia całego życia narodowego, których dziejopis zajęty, jedynie wydatniejszymi częściami swego obrazu, oddać nie może. Ta uwaga nakłoniła mię do ogłoszenia drukiem biografii trzech mężów, którzy pod Zygmuntem III., Władysławem IV. i Janem Kazimierzem, niepospolite w dziejach naszych odegrali rolę. Są to zaś:

1) Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, znamenitego wojownika za

panowania Zygmunta III., napisany przez W. Edwarda Koźmiana.

2) *Żywot* Albrychta Xcia Radziwiłła, sławnego z nauki i pobożnego życia, który pół wieku pieczęć wielką litewską piastując, najskrytszych czynów i zdarzeń czasów swoich był świadom, i którego *Pamiętniki* w roku 1839tym drukiem ogłosiłem.

3) *Autobiografia* Bogusława Radziwiłła, ostatniego potomka po mieczu książąt Radziwiłłów, dzielnicy Birzeńskiej.

W obrazie tym *Żywotów* trzech znamienitych ludzi, dostrzeże czytelnik wierny rys życia narodowego pod trzema Wazami, i znajdzie w nim, jak wnoszę, obok przyjemnej rozrywki, naukę.

**W y d a w c a.**

1) *Żywot* Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera małopolskiego, znamienitego wojownika za

## ŻYWOT

### Bartłomieja Nowodworskiego.



Baniarem jest moim, opowiedzieć żywot rycerskiego męża dawnych czasów Bartłomieja Nowodworskiego. W obrazie, który przedstawię, zajmie nas prostota jego duszy, szczerłość jego wiary, dzielność jego męztwa. Ujrzymy w nim połączone cnoty obywatela, bohatera i chrześcianina.

Opis jego żywota, będzie podobnym do tych posągów dawnych rycerzy, które tylko na grobowcach znajdujem, a które i zbroją i przyłbicą i orężem odległe już od nas, wieki przypominają.

Bartłomiej Nowodworski herbu Nałęcz, urodził się w Tucholi, w małym mieście pruskiem, za ostatnich dni króla Zygmunta starego. Ojciec jego Augustyn, matka, Elżbieta z Doryngów. Dom Nowodworskich starodawny, z Mazowsza

pochoził, i niemale w ojczyźnie położył zasługi<sup>a)</sup>. Za panowania Ludwika węgierskiego, Dobrogost Nowodworski, dziekan krakowski, został biskupem gnieźnieńskim.<sup>b)</sup> Za Władysława Warneńczyka r. 1436.; Nowodworski także Dobrogost z imienia, był kasztelanem warszawskim, i podpisał traktat brzesko-kujawski, z Pawłem Rusdorff mistrzem krzyżackim zawarty.<sup>c)</sup>

Dzień, ani nawet rok urodzenia Bartłomieja, dokładnie znany nie jest. Twierdzić jednak można z pewnością, że się w r. 1544. lub 1545. urodził.<sup>d)</sup> Rodzice wkrótce go odumarli, a tak w młodym wieku został sierotą, wraz z bratem Grzegorzem, który później był sędzią ziemi tu-

a) Dom Nowodworskich starodawny i znaczny, mówi Paprocki, zdawna różne skrypta opowiadają, możnymi senatory w księstwie mazowieckiem.

*Herby królestwa polskiego, List 155.*

b) Bielski fol 355. pisze, że Dobrogost został arcybiskupem gnieźnieńskim, przez kapitułę obranym, lecz król Ludwik, Bodzencie, oddał tę najwyższą w Polsce duchowną dostojność. Dobrogost odwołał się do Rzymu, lecz jadąc tam, w Ferwizu od Wenetów był pojmany. Urban VI. kwoli Ludwikowi potwierdził mianowanie Bodzenty. Później król przedstawił go na biskupstwo poznańskie, a nakoniec roku 1402. umarł arcybiskupem gnieźnieńskim.

c) Laskiego statut fol. 133.

d) Bartłomiej umarł r. 1624. Obraz jego olejny, znajdujący się w Krakowie, w sali popisowej, w kolegium nowodworsko-władysławskim zwanem, był malowanym w 79. roku jego życia, jak świadczy napis, na nim umieszczony. Zdaje się, że krzyż na piersiach, z którym jest wystawionym, jest krzyżem komandorskim. Został on zaś komandorem poznańskim, nie długo przed śmiercią, a zatem rok urodzenia jego, nie może być inny, jak 1544. lub 1545.

cholskiej. Majątku znacznego w dziedzictwie nie otrzymał, wychowania nawet starannego nie odebrał. Czując zaś w sobie powołanie do stanu wojskowego, zwyczajem młodzi polskiej, która się na dwory możniejszych panów garnęła, i w ich szeregach w sztuce wojennej ćwiczyła, udał się na Ruś, do Janusza i Michała, książąt zasławskich.

Na Ruś, Wołyń, Podole, ciągłemi prawie napadami Turków i Tatarów niepokojone, potrzebowały silnego obrońcy, i znalazły go, w Michale, księciu zasławskim, synu Koźmy Iwanowicza. Pan ten, liczne posiadający majątności blisko granic, to łącząc siły własne z pułkami brata swego, księcia Janusza, to sam odpierał i gromił pogańskie napaści, i imię swoje nieprzyjaciół uczynił postrachem. Nowodworski zaciągnął się do jego pułków kozackich, i w wybornej dla młodzieńca szkole, pierwszemi odznaczył się mężstwa dziełami. Książę zasławski ciągle życie w obozie pod namiotem, lub na koniu pędził, przez lat trzy nie wracając do domu, w polu na nieprzyjaciela czuwał, a tak i Nowodworski z nim razem, i pod jego dowództwem walcząc, zahartował ciało na niewczasy, trudy i niebezpieczeństwa. Lecz, gdy nieszczęśliwy przypadek, pozbawił życia księcia Michała, który w wozku jadąc i trzymając w ręku strzelbę, zasnawszy, zginął od wystrzału; Nowodworski zapewne w tym czasie opuścił Podole, i udał się do zie-

mi siedmiogrodzkiej, wkrótce po wyborze na księstwo Stefana Batorego. Wzywały go tam nowe niebezpieczeństwa i boje, przyciągało przywiązanie do wiary przodków, wiary katolickiej, które nieprzyjemnym czyniło mu pobyt między zchyzmatykami u książąt zasławskich, będących greckiego wyznania.

W ziemi siedmiogrodzkiej, po śmierci Jana Zygmunta, dwóch się panów owego kraju, o dostojność książęcą ubiegało. Pierwszym był Kasper Bekiesz, który w wielkich łaskach u zmarłego księcia zostawał, i którego tenże za następcę swego przeznaczył; drugim Stefan Batory, de Somlio, herbu Zemby, urodzony z Anny Telegdy. Z łatwością przechyliły się zdania na stronę drugiego, gdy wojsko, którego dowódcą był brat jego Krzysztof, za nim się oświadczyło; a tak Stefan roku 1571. dnia 21. Maja, wojewodą siedmiogrodzkim ogłoszony został. Bekiesz zebrawszy siły swoje i swoich przyjaciół, wojnę domową zapalał. Wtenczas to właśnie Nowodworski, młodzieniec dwudziestokilkoletni, przybył na dwór Stefana, wdzięcznie przyjęty, należał do wyprawy przeciw Bekieszowi, i w Stefanowych szeregach w sztuce wojennej, dalszego nabywał doświadczenia. Batory snadnie przeciwnika pokonał, i zmusił go do ucieczki do cesarza Maxymiliana.

Cesarze Niemieccy, już chciwem okiem podówczas, na województwo Siedmiogrodzkie spo-

glądając, radzi byli domowym rozterkom kraj ten kłóącym. Maximilian dozwolił więc Bekieszowi w państwach swoich nowe zebrać siły, i z niemi do województwa wtargnąć; lecz ten powtórnie porażony, utraciwszy nadzieję zwycięstwa, schronił się do Niemiec <sup>e)</sup> Bartłomiej Nowodworski, przez lat kilka zostawał na dworze Batorego, gdzie nie sam jeden był z Polaków. Znajdował się tam także, między innymi Hieronim Filipowski, herbu Pobóg, który wielkie u wojewody pozyskał względy, a roku 1574. Samuel Zborowski po zabiciu Wapowskiego, z Polski umknąwszy, schronił się na dwór siedmiogrodzki. Stefan Batory, pan mądry, oświecony, umysłu wspaniałego, mile widział Polaków do Siedmiogrodu przybywających. W owym bowiem wieku nie zgasł był jeszcze blask panowania dwóch Zygmunatów, a Polska głośno słynęła, tak chwałą wojenną, jak chwałą nauk i oświaty. Nietylko Węgry, ale i inne kraje ościenne, na drodze ukształcenia narodowego, opodal od Polski zostały, przeto zaszczytem było, za granicą nazywać się Polakiem, mając za ojczyznę kraj, równie swobodami, sławą rycerską, jak i naukami słynący. Wkrótce po przybyciu Samuela Zborowskiego, nadeszła wiadomość o ucieczce króla polskiego, Henryka Walezego i o zwołaniu sejmku na dzień 10. Września r. 1574. Zborowski

(e) Heidenztein ks. III. k. 140.

nie pomalą tym wypadkiem uradowany, powziął zamiar prowadzenia Stefana na tron polski, w nadziei, że gdyby go wymieść zdołał, samby zmiesienie wyroku ciężącego na nim i wolność powrotu do Polski otrzymał. Razem więc z Filipowskim usiłował skłonić Batorego do starania się o koronę, i znośli się z braćmi swymi, w celu ułatwienia mu drogi do tronu. Gdy Heuryk do Maja r. 1575. nie wrócił, na dzień 4. Listopada, stanęły naznaczyły sejm elekcyjny, na który Stefan Batory za namową Zborowskiego wyprawił posłów; ei wprowadzie zdania podzielone zastali, lecz gdy kasztelanowie chełmski, bełzki, i starosta Jan Zamojski, już wielką wziętością u szlachty możny, wraz z Tenczyńskim wpadł na myśl, wymiesienia na tron Anny Jagielonki, Zygmunta starego córki, i gdy tego zdania ruskie wojewodztwa chwyciły się z zapalem; Polacy Annę królową ogłosiwszy, za sprawą Zborowskich, wojewodę siedmiogrodzkiego za męża jój przeznaczily. Uwiadomiony Stefan o skutku sejmu elekcyjnego, ociągał się z wyjazdem, oczekując, co strona rakuska przedsięwznie. Tymczasem posłowie polscy, przybyli do Megeszu, gdzie się podówczas Stefan znajdował, i gdzie się odprawował zjazd Siedmiogrodzan. W ten to mieście dnia 8. Lutego w kościele na tumie w obec posłów polskich, i wielu zacnych ludzi z Siedmiogrodu, Stefan uroczyście zaprzysiągł warunki przez posłów jego przyjęte, a ten akt podpisał, i na nim pie-

częcie swoje przyłożyło, wielu panów siedmiogrodzkich, z Polaków zaś sam Zborowski Samuel. <sup>1)</sup> Uroczystości téj był przytomny Bartłomiej Nowodworski, ciągle na dworze wojewody zostając.

Elekt polski gotując się w podróż, zajął się urządzeniem spraw w województwie, rządu bratu swemu Krzysztofowi oddał, i wtenczas to względem jego Nowodworskiego poleciwszy, zostawił go przy synowcach swoich Andrzej i Baltazarze. Nie wiem, dlaczego nasz Bartłomiej do Polski nie wrócił z nowo obranym królem, którego łaskę posiadał; mniemam jednakże, iż Stefan zatrzymał go w ziemi siedmiogrodzkiej przy swoich synowcach, których Polakami chciał otoczyć, mając zamiar, dalszy im los w Polsce zapewnić.

Stefan przybywszy do Polski, <sup>2)</sup> w pierw-

(f) W aktach koronnych, między panami siedmiogrodzkimi, którzy ten akt podpisali, wymieniony Samuel Zborowski, *aulae nostrae familiaris*.

(g) Gdy Stefan wjechał w granice Polski, z początku wielu spotykało go panów, przyjmowali go, najpierw Sieniawscy, wojewoda ruski, i kasztelan Kamieniecki, i witali go przez usta Marcina Mezeniusza prawnika; w Sniatynie zajechał mu drogę Jan Sulikowski, wysłany od Karnkowskiego, odla przekonania się o wierze Batorego, gdy bowiem po większej części Nowowiercy na tron go wyniesli, gdy Blandrata posełt jego był kalwinem, obawiał się biskup kujawski, żarliwy o utrzymanie wiary katolickiej, ażeby heretycy nieprzekłonili go na swą stronę. Stefan wzywał kilkakrotnie Karnkowskiego, aby wyjechał na jego spotkanie, lecz biskup, chcąc jeszcze z zupełną szczerością przystąpić do Batorzanów, wyprawił przed sobą Sulikowskiego. Przybycie tego księdza, ukepo-

szych zaraz początkach panowania, okazał tęgość umysłu i męstwo wojownika; nie będzie od rzeczy wspomnieć, że gdy na sejmie w Toruniu złożonym, szlachta na wyprawę przeciw Gdańszczanom, wzbraniała się uchwalić poborów, i tylko czas na wrzaskach i kłótniach trwonila; król zagniewany, temi do niej odezwał się słowy, które historya dla nauki następnych pokoleń zachowała. —

„Nie w lichój szopie urodziłem się, lecz wolnym jestem człowiekiem, nim do tych zawitałem krajów, niezbywało mi ani na żywności, ani na odzieży. wolność moję przeto kocham i zachowam za wolą Boską; wyście mnie królem waszym obrali, za waszem naleganiem i prośbami tu przybyłem, i od was koronę otrzymałem. — Jestem więc królem waszym, lecz nie udanym ani malowanym. Chcę rządzić i panować, a nie zniosę, ażeby kto panował nademną. Bądźcie stróżami waszych

---

dobalo się posłom polskim Batoremu towarzyszącym, niechcieli więc dozwolić, ażeby się z królem widział na osobności. Sulikowski przeto w ich przytomności, złożył mu od biskupa kujawskiego uszanowanie; lecz tego samego wieczora tajemnie przypuszczonym został do pokoju królewskiego, od którego drzwi strzegł Filipowski (Vid. Comment Sulicovii k. 59.) Przekonawszy się o czystości wiary Stefana, doniósł zaraz o tem Karnkowskiemu, jego zaś namówił, aby w dniu następnym, jako w Niedzielę Mszy świętej wysłuchał. — Sulikowski miał z sobą i księdza i ołtarz; król z wielkiem nabożeństwem znajdował się na mszy, o czem gdy się posłowie dowiedzieli, rzekli zaraz do siebie: „Otóż ci księża już się wkręcili do króla.“ (Comment Sulicovii P, 63).

swobód; lecz nie idzie zatém. ażebym was chciał moimi nauczycielami uczynić. Tak zaś strzeżcie wolności, ażeby ta wolność, nie zamieniła się w swawolę.

Wkrótce potem okazał Stefan, że równie był zdolny zewnętrznych nieprzyjaciół gromić, jak wewnętrzną hamować rozpustę. Wyprawy jego przeciw Moskwie, zdobycie Połocka, a potem wielkich Łuk szeroko na północy postrach imienia polskiego rozpostarły. Pod opieką króla Stefana, księstwo siedmiogrodzkie przez te lat kilka pokoju używało. Krzysztof po dwakroć piechotę węgierską, raz w r. 1579., drugi raz r. 1580. na pomoc bratu posłał, dogadzając jego żądaniu. Lecz kiedy w Polsce ciągle wojny otwierały pole do ćwiczenia się w sztuce wojskowej, nasz Nowodworski lat kilka w nieczynności zostawał, przebywając na dworze siedmiogrodzkim. Gdy zaś Krzysztof trapiiony boleściami podagry. i ciężko stroskany śmiercią żony i syna młodszego, wstąpił do grobu, a miejsce jego zajął syn, Zygmunt jeszcze za życia rodzica, staraniem stryja Stefana księciem ogłoszony; Król polski lękając się, ażeby pobyt dalszy w Siedmiogrodzie, dwóch synowców jego Baltazara i Andrzeja, od drugiego idących brata, kłótni domowych nie zapalił; kazał im do Polski przybyć, gdzie ich usadowić postanowił. W tym właśnie czasie spieszyły do korony, na wyprawę przeciw Moskwie, posiłki siedmiogrodzkie. Baltazar i Andrzej puścili się

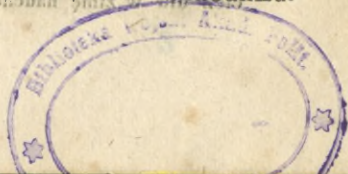


bez zwłoki w podróż kwoli żądania stryja; nie-  
odstępny ich towarzysz Nowodworski, wprawy  
dobrej w języku węgierskim nabywszy, służył im  
w drodze za tłumacza i przewodnika.<sup>h)</sup> Przy-  
byli młodzi Batorowie do Wilna, gdzie król na  
wojnę gotował się. Baltazara zatrzymawszy przy  
sobie, Andrzeja młodzieńca ośmiastoletniego, ode-  
słał do Pultuska na nauki do Jezuitów, Nowo-  
dworskiego zaś wdzięcznie powitawszy, przeko-  
nany o jego doświadczonej wierności, i o jego  
zaletach znakomitych, przyjął do swego pokoju,  
i między dworzany policzył. A tak nasz Barto-  
łomiej towarzyszył królowi w wyprawie moskw-  
skiej, którą w krótkości chcę opowiedzieć, acz-  
kolwiek w niej Nowodworski, jeszcze jak pod-  
władny rycerz miał udział. Wyprawę tę Stefan  
rozpoczął, ruszywszy z Zawołocia w Imię Pań-  
skie, i zajawszy po drodze zamek Ostrów. 25.  
Sierpnia 1581. pod Psków przyciągnął, które to  
miasto, jak Bielski mówi: jest wielkie, dzieli  
się na troje, mury ma około siebie stare także  
baszty, dawnym strychem budowane, których jest  
siedmdziesiąt, cerkiew też jest bardzo wiele, któ-  
re z basztami ozdobę wielką miastu czynią, więc  
koło miasta spojrzenie wszędzie wesole; rzeki  
dwie się zbiegły Pskowa i Wielka, pagórki są  
gęste, a jałowcu wszędzie pełno. Król przeszedł-

(h) Quibus ille, ut linguae Ungaricae peritus, interpres itineris,  
et Dux fuit ubique. — (Vita B. Nowodworski a Lurentio  
Swiczkowicz typis mandata).

szy rzekę Pskowę, dnia 28. Sierpnia z wszystkim wojskiem obozem na górze stawał i do szturmego potrzebne przygotowania czynić rozkazał. Przybył pod ten czas do niego w poselstwie od Turckiego Czaus, który objeżdżając wojska rozłożone, dziwował się niepomału ich liczbie i postawie i w uniesieniu zawołał: o gdyby Bóg dał, żeby nasi dwaj panowie zgodni z sobą byli, toby cały świat oprzeć im się niezdolał!

W twierdzy pskowskiej dowodził Jan Szujski, mając 7,000 jazdy i blisko 50000 piechoty, licząc w to mieszkańców do boju zdatnych; król dnia 8. Września szturm przypuścić umyślił i wraz z hetmanem Zamojskim rozporządzenia stosownie poczynił; lecz gdy Węgrowie nieczekając na znak umówiony, skoczyli do baszt i tuż za nimi Polacy ruszywszy, zaraz je opanowali; w mieście na ten odgłos wielki się poploch zrobił. Już wojsko i lud pierzchał, gdy wtém Szujski do obrony ludzi swoich zachęciwszy i skłoniwszy biskupa do wyniesienia świętości i obrazów, walkę żywą rozpoczął. Hetman Zamojski rozkazał w bębny na odwrót uderzyć; lecz węgierscy mimo rozkazów królewskich, ciągle walcząc, przymusili Moskwę do odwrotu, i aż do nocy na baszcie pozostali. Zginęło w tym razie ze 40 ze szlachty polskiej i tyleż z węgierskiej, a między innymi ów Gabryel Bekiesz, dawny współzawodnik Stefana, a który później do łask jego przywrócony, w wielkim u niego zostawał szacunku.



Nowodworski w oczach króla złożył w tym szturmie waleczności dowody, jak to Sobieski Jakób w mowie pogrzebowej zaświadczył, mówiąc: „iż na ekspedycjach moskiewskich mężstwa swego tirocinia deposit.“ <sup>1)</sup> Szturm się wprawdzie niepowiódł, ale posiłki pod Psków idące rozproszone i w wielkiej części w niewolę zabrane; jakóż korzyści, jakie Radziwiłł, syn wojewody Wileńskiego wraz z Filonem Kmitą odniósł, plondrując kraj okoliczny i podsuwając się pod samą Starzycę, gdzie kniaź z Possewinem zostawał, skłoniły Moskwę do żądania pokoju. Za sprawą Possewina rozpoczęły się układy, a tym czasem pod Pskowem rozmaite harce zwodzono; lecz gdy szturm do pieczar się niepowiódł, zima nadeszła, a Possewin o zawarcie układów naglił <sup>2)</sup>; Król wyznaczwszy

1) Jakób Sobieski, wojewodzie lubelski najprzód krajeży koronny, i Starosta krasnostawski, potem wojewoda bełzki, później ruski, a nakoniec kasztelan krakowski, ojciec króla Jana, mąż równie w wojnie jak w pokoju znakomity, nauką cnotami obywatela i sprawami wojownika zasłużony w ojczyźnie, pisarz wojny Chocimskiej i kilku dzieł innych w rękopismie pozostałych. Przyjaciel Nowodworskiego miał mowę na pogrzebie jego, która została drukiem ogłoszona pod następującym tytułem: „Rzecz J Pana Jakóba Sobieskiego, starośty krasnostawskiego, na pogrzebie sławnej pamięci wielkiego kawalera.” W r. P. 1625. dnia 18. Lutego w Warszawie w drukarni Jana Rossowskiego 1625. in quarto przedrukowana została ta mowa w Mówcy polskim Pisarskiego.

2) Gdy Possewin wrócił do króla, oświadczył mu, iż car chce pokoju; lecz na inne warunki nieprzystanie, jak tylko na te, które w Połocku przez posłów ofiarował, i dodał, że choć moskiewski wiele miał strachu z wyprawy Radziwiłła, przecieź ufa w zimę nadchodzącą i w królewski wyjazd na sejm;

do traktatów Jana ze Zbaraża, wojewodę braclawskiego; Olbrychta Radziwiłła, marszałka litewskiego, i dodawszy im Haraburdę, zostawił hetmana Zamojskiego pod Pskowem, i dnia 1. Grudnia wyruszył z obozu; wszystek dwór mu towarzyszył, a więc i Nowodworski puścił się w drogę z panem swoim, który na święta Bożego Narodzenia przybył do Wilna, gdzie dowiedziawszy się, iż po żwawych sporach traktaty z Moskwą przyszły do skutku, i przymierze na lat 10 zawarte zostało <sup>1)</sup>, jechał do Inflant, dla urzą-

lecz Stefan nie obiecywał odstąpić od Pskowa, dopóki by car nie rzekł się Inflant. Tyle jednakże Possewin na królu dokazał, iż przystał na wysłanie posłów; o czem nuncyusz natychmiast listem cara uwiadomił, w którym tak się wyraził: „użyłem wszelkich środków, ażeby wstrzymać krwi chrześcijańskiej rozlew; lecz przestrzegam cię, iż gdy Psków jest w niebezpieczeństwie, infladzkie zamki zabrane, i wielu tu niewolników i zabitych na oczy moje widziałem, Bogu zdasz rachunek ze krwi swoich poddanych: przeto namawiam cię, ażebyś przystał na to, czego król Stefan żąda od ciebie (Antoni Possevini Mascovia Epistola 139.).“ Car odpisał Possewinowi, list jego datowany ze Słobody r. 7090. 29. Pazdziernika, wyznaczył w nim na zjazd posłów Jamę albo Bród Zapolski, gdzie się też posłowie stron obu zebraли.

1) Traktatem zawartym Moskwa odstąpiła ziemi infladzkiej; rzpłta zaś miała zwrócić Moskwie Wielkie Łuki, Zawołocie i Newel i inne zamki, oprócz Połocka i Weliszy; układ o wymianę więźniów odłożono aż do zaprzysiężenia traktatów. Gdy więcej było więźniów moskiewskich w Polsce, jak polskich w Moskwie; nasi żądali w dodatku Newel, Zawołocie i Sobiesę; lecz moskiewscy nie zgodzili się na ten warunek, gdyż, jak Bielski powiada, car więcej sobie leda posadę wzył, aniżeli ludzie.

dzenia tego kraju; wtenczas to zpod Rygi wyprawil Nowodworskiego gońcem do Konstantynopola, z podarunkami dla cesarza Amurata, i z poleceniami dodatkowemi do poselstwa Filipowskiego, który tamże zapewne dla spraw siedmiogrodzkich zostawał t). Spiesznie, jak na ów czas, bo

t) Wawrzyniec Swiczkowicz, nauczycielem szkoły lwowskiej mianowany przez Juszyńskiego i Siarczyńskiego, przyjaciel Nowodworskiego, żywot jego opisał i wydrukował, pod tytułem: *Vita illustris et magnifici viri D. Bartolomaei Novodvorscii a Novodvor S. Joannis Baptistae Hierosolymitani Equitis Melitensis Herois incomparabilis a M. Laurentio Swiczkowicz Philosophiae Doctore typis mandata Leopoli in Officina Typographica Joannis Szeligae Archiepiscopalis Typographi A. D. 1626. in 4to.* Rzadkie to dziełko nie znajdowało się, ani w Puławsko-Poryckiej, ani w uniwersyteckiej warszawskiej bibliotece. Znajomość jego winienem uprzejmości kasztelana, Jana hr. Tarnowskiego, który mi je w kopii udzielić raczył. Jeden exemplarz znajduje się przeto w bibliotece Dzikowskiej; drugi w księgozbiorze uniwersytetu Jagiellońskiego; trzeci podobno jest w posiadaniu kasztelana, Jana hr. Bieleńskiego. Swiczkowicz, który, jak pisze, z ust samego Nowodworskiego słyszał opowiadane szczegóły jego życia, nadmienienia o podróży jego do Carogrodu, lecz dziwna rzecz! błąd popełnia, którego łatwo dostrzedz; mówi on: „iu obsidione Pleseoviensi, adfuit, et a rege, a Moscovitico bello redeunte, cum supplemento legationis, et cum certis muneribus, ad Ppilippovium (qui apud Selimum Turcarum Imperatorem legationem obibat), Riga Constantinopolim, in quindecim diebus advolavit.“ Nigdzie znaleźć nie mógłem wzmianki o poselstwie Filipowskiego, przecież poszedłem za podaniem Swiczkowicza, który myli się, mniemając, że Filipowski u Selima poselstwo sprawował. Sułtan Selim umarł dnia 15. Grudnia r. 1574., azatem przed wstąpieniem Stefana na tron polski. W tym czasie, to jest, r. 1582., panował cesarz Amurat. Bydź może, iż Filipowski dawniej z Siedmiogrodu jeszcze był wysłany do cesarza Selima, co

w dniach piętnastu stanął Nowodworski w Carogrodzie, a dopełniwszy poleceń, przepatrzywszy stolicę turecką, wrócił wraz z Filipowskim prosto do Grodna, gdzie natenczas król z dworem przebywał. Byłby on i dalsze przysługi panu i królowi swojemu poświęcił; lecz jak powiedział Sobieski: „casus jeden, jak to według stariej przyowieści po ludziach chodzą, był mu przyczyną, że się czas nie mały z Polski absentować musiał;“ tym przypadkiem było zabicie w pojedynku swego współtowarzysza, królewskiego dworzanina.

Od połowy wieku XVI., od czasu szczególniej, jak Polacy po obcych zaczęli podróżować krajach, zagęścił się był zwyczaj pojedynków prywatnych, a ustawiały pojedynki prawne i publiczne. Wkrótce jednakże junactwo, do którego skłonność, między wady polskiego charakteru policzyć należy, nadużyło środka, podającego drażliwemu uczuciu honoru, jedyny sposób obmycia obrazy. Po obozach szczególniej, między wojennymi upowszechniały się pojedynki, mimo ciągle zakazy hetmańskie. Mielecki, hetman, zwykł był mawiać: „że kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten nie naciera na nieprzyjaciela.“ Lecz nasz Nowodworski, nie przez junactwo, ale z obowiązku, jaki na niego dobra jego sława

---

Świeszkowicz pamiętając, błąd tu wykazany popętnił. Nie w tym jednym wykazanym szczególe pomylił się, jak niżej zobaczymy.

wkładała, wyzwał Biedrzyckiego, szlachcica rodem, pokojowego królewskiego, który ostremi przekasami mu dokuczał, i nakoniec do żwawego przywiódł go sporu. Nowodworski zabił Biedrzyckiego — dopuścił się więc obrazy majestatu królewskiego, popełniwszy zabójstwo na dworze pańskim. A choć jeszcze prawo nie było postanowiło o pojedynkach, statut Zygmuntowy z roku 1520., karę śmierci naznaczający na tych, którzy w czasie sejmu dopuszczają się zabójstwa m), byłby był zastosowany do przypadku, w jakim się Nowodworski postawił. Aby uchylić głowę od kary surowej, prawem postanowionej, musiał ratować się ucieczką, i z żalem w sercu, ze zgryzotą w duszy, ujechał z ojczyzny. Uczynił to przy końcu Lipca, lub na początku Sierpnia r. Pańskiego 1582., nie zaś po śmierci króla Stefana, a więc dopiero roku 1587., jak to mylnie Świczkowicz współczesny Nowodwor-

m) Statut ten w sprawie Samuela Zborowskiego wzywany, brzmi jak następuje: „Statuto hoc praesenti etiam, sancimus, quod quicumque in Conventibus, rixas facientes gladios evaginaverint, poena marcarum viginti Polonicalium puniantur, si vero aliquem vulneraverint, extunc poena Statuti antea promulgati puniantur, et contra tales Capitanei locorum, inquisitionem, et executionem facere debent, sub poena, centum marcarum Polonicalium; hi vero, qui crimine patrato aufugerint, ex Regno sunt baniendi et infames pronuncianti, prout et infames eos declaramus.“ Czyli Nowodworski został banitą ogłoszonym, dójść nie mogłem.

skiemu i pisarz żywotu jego podaje n). Przymu-

n) Świczkowicz, a za nim życiopis Nowodworskiego, w wydaniu wizerunków Preka, mówi, iż Nowodworski po śmierci Stefana, zabił Biedrzyckiego, i z Polski wyjechał. „Mortuo Stephano, słowa są Swiczkowicza, ubi aulae securitas, et et majestas iisdem, ut vivo Rege imunitibus et praerogativis gaudebat, Biedrzycium nobilem virum et Regium Cubicularium, ob nonnullas rixas, in duellum provocatum interfecit, et hac patrata caede, honori ac vitae fuga consuluit.“ Otóż drugi błąd historyczny w dziełku Świczkowicza, tem dziwniejszy, iż, jak powiedzieliśmy wyżej, był Świczkowicz blizkim znajomym i przyjacielem Nowodworskiego. Samo porównanie dat, okaże omyłkę jego, a udowodni prawdziwość mojego podania. Nowodworski według własnego Świczkowicza twierdzenia, lat siedmnaście strawił we Francyi. „Tandem per septemdecem annos, utramque belli fortunam expertus“. Potwierdza to Birkowski, mówiąc: „siedmnaście lat strawił we Francyi, a wszystkie w trudach krwawych.“ Zgadza się z tem podaniem Starowski, w dziełku Sarmatiac Bellatores mówiąc: „in quo eo studio continuos 17 Annos in Francia consumpsit.“ Słowem, zgodne twierdzenia świadczą o siedmnaścieletnim pobycie jego we Francyi. Król Stefan zmarł dnia 12. Grudnia 1586. Nowodworski dopiero w lat siedmnaście, to jest, r. 1604., byłby do Malty popłynął, kiedy wiemy, że dobywał z maltańskimi kawalerami twierdz Mahomety i Lepantu, co w latach 1602. i 1603. nastąpiło. Równie zgodne podania Świczkowicza, Birkowskiego i Starowskiego zaświadczenia, że lat 8 całych przebył w Malcie. Przyjawszy więc daty Świczkowicza, dopiero w r. 1612. byłby wrócił do Polski, kiedy dokładnie jest wiadomem, iż w r. 1609. wyruszył z królem Zygmuntem III. na wyprawę moskiewską, i już r. 1610. szturm do Smoleńska przypuszczał. Tak więc Świczkowicz własnymi podaniami, własne zbija twierdzenie, i widocznem się okazuje, że Nowodworski z Polski wyjechał w środku r. 1582., że udał się do Malty 1599., że przybył napowrót do ojczyzny 1607. Jakże ostrożnym być trzeba, w przyjmowaniu podań historycznych, kiedy pisarzom współczesnym, co do dat nawet, wiary dawać nie można.

szony tulać się po obcych krajach, udał się do Francyi, gdzie Henryk III. Walezy, aczkolwiek był tron polski opuścił, zawsze się polskim królem mianował, i na dworze swoim chętnie przyjmował Polaków. Nowodworski znanym mu nie był, lecz, że był Polakiem, doświadczył jego serca przychylnego, i między jego pokojowych policzonym został. To łaskawe królewskie przyjęcie, stało się w jego ciężkiem utrapieniu pociechą. Wyższych on jednak szukał w wierze, w której się coraz silniej gruntował. Widząc, że czyn, który popełnił, nietylko prawo ludzkie potępiało, ale i kościoła ustawy; skrucną i pokorą usiłował wyblagać przebaczenie niebios.

Ażeby dokładniej poznać dalszy ciąg życia Nowodworskiego, i jego wojenne na ziemi francuzkiej dzieła, wystawię obraz owczesnego stanu Francyi, którą niesnaski i zaburzenia domowe trapiły. Liga święta, podburzana przez króla hiszpańskiego, Filipa II., do otwartej z Henrykiem Nawarskim gotowała się wojny. Henryk III. oddany razem szkaradnej rozpuście i fałszywej pobożności, otoczony ulubieńcami i mnichami, zajęty wymysłami swawoli i dziwaectwami fanatyzmu, stawał się celem wzgardy i pośmiewiska narodu. W jego imieniu panował, i do zupełnego panowania dążył Henryk, ksiązę Guizyusz, Szramowatym nazwany. Pan ten szlachetny, wspaniały, hojny w rozdawnictwie, równie zdolny być śmiałym, jak zręcznym, wynieść się nad równych

i zniżyć się do niższych umiejący, pełen żywych namiętności i mocy do ich powściągnięcia; posiadał miłość ludu, ufność stronnictwa swojego. O nim i o jego ojcu mówiono, że przy nich wszyscy książęta zdawali się gminem. Ten to książę Guizyusz, stanął na czele ligi, równie królowi, jak Nawarskiemu nieprzyjazeń, a zebrawszy sił nieco roku 1585., zaczął niepokoić stronników Henryka z Bearnu.

Henryk III. potomstwa nie miał, na Nawarskiego prawem dziedzicznem spadała korona po jego śmierci; katolicy więc lękali się, ażeby w ręce różnowiercy nie przeszła; a książę Guizyusz, sam ją chcąc posiadać, zawiązał ligę świętą, do której Filipa Hiszpańskiego i księcia Sabaudzkiego wciągnął. Nadto tyle usilnemi staraniami w Rzymie dokazał, iż Syxtus V., papież, rzucił klątwę na Henryka Nawarskiego i na księcia Kondusza. Zapala się więc wojna domowa; Henryk III. posłuszny lidze świętej, walczy ze szwagrem. Ten r. 1587. znosi pod Coutras siły królewskie; lecz nie mając wojska stałego, nie może ze zwycięstwa korzystać. Tymczasem Szramowaty rozproszywszy posiłki niemieckie, Nawarskiemu na pomoc idące, coraz się bardziej uzuchwała, i podaje Henrykowi III. na piśmie żądania ligi, z których każde było obrazą władzy królewskiej. Henryk widząc słabiejącą powagę swoją, lękając się zaburzenia w Paryżu, zakazuje Guizyuszowi wjechać do miasta; ten wbrew

jego woli przybywa do Paryża, lud się za nim oświadcza, wznosi barykady, i przymusza króla do ucieczki.

Henryk nie mając dość siły do ukarania buntownika, miał dość chytrości do zgładzenia go zdradą. Roku tegoż 1588. zwoluje stany powszechne do Blois, przywabia tam Guizyuszów, udaje chęć zgody, zmyśla nawet zamiar powierzenia władzy Szramowatemu. Guizyuszowie przybywają, następuje zgoda, po niej spowiedź, i komnunia razem przyjęta; poczem dnia 23. Grudnia, ginie Szramowaty z rąk nasadzonych zabójców, a w dniu następnym kardynał Guizyusz zamordowany.

Król nie korzysta z popelnionej zbrodni, działa tak opieszale, iż księżę Mayenne Paryż zajmuje. Po śmierci Guizyuszów, wzmacnia się strona, królowi przeciwna, Sorbona uwalnia jego poddanych od przysięgi, papież go wyklina. W tak niebezpiecznym razie Henryk III. nadaremnie chcąc się z księciem Mayenne pojednać, przyjaźni Nawarskiego poszukuje. Du Plessis — Mornay rozpoczął układy, księżę Angouleme ich dokonał, a tak, kiedy księżę Mayenne spieszył dla podejścia króla w Tours, Nawarski przybył mu na pomoc i zasłonił go przed grożącym niebezpieczeństwem.

Przez ten siedmioletni przeciąg czasu, nasz Nowodworski na dworze Henryka przebywał, a gdy wojna wybuchła, wszedł do pułku królewskiego, do którego tylko przedniejsza szlachta

przyjmowaną była. Obadwa królowie połączywszy siły, których przedniejszymi dowódcami byli: marszałek Biron i księżę d' Epernon, postanowili podstąpić pod Paryż; lecz, bez dobytcia miasta Pontezinu (Pontoise), podsunąć się pod stolicę nie mogli. Należało więc szturm przypuścić do tego warownego miasta, bronionego przez gubernatora d' Alincourt. Wydano rozkazy: obadwa królowie szturmowi przewodniczą, pułk królewski odznacza się mężstwem; Nowodworski walczy nieustraszenie, w oczach króla w goleń postrzałem od kuli karabinowej raniony. Pontezin wzięty, a nasz rodak hojnie od Henryka III. i pochwałami i darami wynagrodzony zostaje <sup>o)</sup>. Po tém zwycięztwie wojsko królewskie do 30,000 ludzi liczące, podstąpiło pod Paryż, kiedy w tem, dnia 1. Sierpnia roku tegoż 1589. Henryk III. ginie z ręki Jakóba Clement. Ten wypadek niespodziewany, zmusza króla Nawarskiego do odstąpienia zpod murów Paryża. Wielu téż panów, nie chcąc popierać różnowiercy sprawy, stronę jego opuściło, i nasz Nowodworski, „że z mło-

o) Vide Birkowskiego kazanie pogrzebowe karta 34. Fabian Birkowski, Dominikan, kaznodzieja Władysława IV., przyjaciel Nowodworskiego, miał na jego pogrzebie kazanie, które pod następującym tytułem drukiem ogłoszone zostało: „Krzyż kawalerski, albo pamięć wysoce urodzonego IMci Pana brata Bartłomieja Nowodworskiego, z Nowodworu komandora poznańskiego, z kawaleryi maltańskiej, napisana przez Juliana Birkowskiego i t. d.“ w Warszawie w drukarni Jana Rossowskiego 1625. in 4to.

dości lat swoich, jak Birkowski mówi, wojował wojny pańskie, krwi zapomniawszy pana swego, do katolików się przywiązał, i we wszystkich potrzebach, utarczkach, obleżeniach, które były najznacześniejsze, na ten czas o koronę francuzką zdrowie swoje na szanie pokładał, ran wiele dla wiary podejmując p).“ Z żalem opuszczał Nowodworski stronę Henryka IV., którego chętnie byłby sobie panem obrał, gdyby mu nie był obowiązek wiernego syna kościoła nakazał przezwyciężyć serca skłonności. Szczerłość i prostota jego wiary, skłoniły go do oderwania się od różnowierców, a połączenia się z katolikami.

Dnia 7. Sierpnia książę Mayenne wydał edykt, mocą którego kardynała Bourbon królem ogłosił, aczkolwiek tenże w Chinon w niewoli u Nawarskiego zostawał. Paryż ani parlamenty przyznać Henrykowi korony nie chciały; trzeba więc było dalej walczyć. Walczy Henryk, odnosi świetne zwycięstwo pod Arques, spotyka pod Ivri wojska hiszpańskie, lidze przez Filipa II. nadesłane, i dnia 14. Marca 1590. znosi je na głowę. W tej to bitwie rzekł te pamiętne słowa do swoich żołnierzy: „Jeżeli wasze sztandary stracie, zbierajcie się przy mojej białej kitce, znajdziecie ją zawsze na drodze honoru i sławy.

Nowodworski w szeregach Guizów służąc, walczył, i pod Arques i w obleżeniu Paryża, a nawet

p) Birkowski 34.

kilkakrotnie tak był mocno rannym, iż o życiu jego już powątpiewano. Doświadczona jego cnota rycerska, tyle zjednała mu ufności księcia Mayenne, iż go nad zamkiem konfluenckim (Conflens) przelożył. Henryk IV. ze znacznemi obległ go siłami; Nowodworski broił go przez tygodni kilka z garsztką mężnych. A myśl poddania się, odrzucając z szlachetnym uporem, w samym nieprzyjacielu wzbudził szacunek i podziwienie. Nakoniec głodem ściśmiony, nie chcąc współtowarzyszów broi, na śmierć okropną a nieużyteczną wystawić, mężstwem uporczywem zmusiwszy Henryka do uczciwszych warunków, oddał zamek w jego ręce, otrzymawszy pozwolenie wyjścia, wraz z oddziałem, którym dowodził, a przyrzekłszy z swojej strony, że więcej przeciw Nawarowskiemu oręża nie podniesie.

Obrona Konflencyi, świętą sławę Nowodworskiemu zjednała, chociaż był walczył przeciw Henrykowi, i choć więcej nie walczył za Guizami, tak u tamtego, jak u tych, w wielkiem zostawał poszanowaniu.

Pożar wojny domowej we Francyi, coraz się gwałtowniej szerzył, Filip Hiszpański rozdmuchiwał ogień, mając w zamiarze tron francuzki córce swojej, Klarze Eugenii, zapewnić.

Na początku roku 1593. zwołane zostały stany do Paryża; połączone stronnictwo papieżkie z hiszpańskiem, na prawo salickie nastawało, infantkę na tron zalecając, wbrew życzeniom księ-

cia Mayenne, który pragnął przy sobie władzę najwyższą zachować. Parlament oświadczył się za utrzymaniem prawa salickiego, a tak niezgoda rozdzieliła stronę Henrykowi przeciwną. Ten widząc, że religia, którą wyznawał, była mu jedynie na przeszkodzie do uspokojenia Francyi, zważywszy ogrom jej nieszczęść, wsparty radami Sullego, własnego wreszcie słuchając natchnienia, oświadczył chęć przejścia na wiarę rzymską, i w dniu 25. Lipca r. P. 1593., w kościele świętego Dyonizjusza odprawiwszy pokutę, i wyrzekłszy się błędów, przez arcybiskupa z Bourges, przyjętym został na łono kościoła katolickiego. Ci, którzy go otaczali, wykonali mu przysięgę wierności. Coraz bardziej wzmagała się jego strona, do czego nie mało zapewne przyczyniła się satyra *Catholicon*, albo *Menipée*, w tym czasie wydana, w której stany paryzkie dowcipnie wyszydzone były, i która całą ligę śmiesznością okryła.

Skoro tylko Henryk wyznał wiarę katolicką, Nowodworski bez obarazy przekonania, bez obawy sumienia, mógł usłuchać serca popędu, ofiarując mu usługi swoje, bo go wielbił i kochał. Król przyjął mile jego służby, doświadczywszy i za sobą i przeciw sobie jego cnot rycerskich, i znalazł w nim wiernego i nieustraszonego wojownika.

Mimo zabiegów legata papieżkiego i hiszpańskiego posła, coraz się więcej miast i panów do

Henryka garnęło, i za staraniem marszałka Brissac, i obywatela paryzkiego Langlois, w dniu 22. Maja r. 1594. Paryż bez rozlewu krwi oddał się w ręce Henrykowe. Król ogłosił przebaczenie i win zapomnienie, parlament zniósł wszystkie wyroki, przeciw obydwom Henrykom wydane; a tak Henryk IV. rozpoczął we Francyi swoje dobroczynne panowanie. Lecz wojna z hiszpańskim królem jeszcze trwała. Konstabl Kastylii w 17,000 Hiszpanów, przez Sabaudyą, wkroczył do Francyi; król część wojska przeciw niemu odłączył. Poszedł tam i nasz Nowodworski, chciwy nowój sławy, niecierpliwy pokoju, i przez cały 1596. rok, walczył przeciw połączonym Hiszpanom i księcia Sabaudzkiego szeregom. Tymczasem nowe od północy zagroziło niebezpieczeństwo, 11. Marca 1597. Hiszpanie Ambian (Amiens) fortelem opanowali.

Król zebrał z pospiechem wojsko, i ruszył ku temu miastu. Nowodworski wróciwszy z wojny sabaudzkiej, należał do tój wyprawy. Chciał Henryk po drodze zdobyć podstępem Arros; lecz choć był petardami dwie bramy otworzył, cofnął się zaciętością obrony, zmuszony do odwrotu. Przecież na początku Kwietnia, król obległ Ambian, a zajął go przy końcu Września. Podczas tego oblężenia nasz Bartłomiej wielokrotne waleczności złożył dowody, w oczach samego Hen-

ryka, i obfite na nieprzyjacielu odniósł zdobycze <sup>g)</sup>. Po tej wyprawie Henryk uspokoił resztę państwa; a papież, Klemens VIII., chcąc położyć koniec rozlewowi krwi chrześcijańskiej, zawiązał układy między nim i hiszpańskim królem, które zakończyły się pokojem dnia 2. Maja roku 1598. w Werwinie zawartym <sup>r)</sup>.

Francya po kilkunastu latach wojen i zaburzeń, odetchnęła swobodą, pod ojcowskim rządem Henryka IV. Nowodworski szczególnem uczuciem miłując króla, z radością spoglądał na obraz rozwijającej się pomyślności; lecz dla jego rycerskiej duszy, wstydem i męką był spoczynek. Nawykły od lat młodych, do wrzawy walk; we Francyi długi czas przeżywszy wśród trudów wojennych, tęsknił do bojów, jak ptak tęskni do powietrza, żeglarz do morza. Nowodworski stworzony był rycerzem, zdawało się, że się urodził w zbroi i w przyłbicy, lecz w przyłbicy krzy-

<sup>g)</sup> Ad Ambianum egregie pugnavit, opimaque spolia ex hoste retulit. Vide Starowolski Sarmatiae Bellatores.

<sup>r)</sup> Capitula i Coudiciae wiecznego pokoju i Confederacyey postanowionej między nayaśniejszymi królmi Henrykiem (przez omyłkę) III., a Filipem II., przełożone właśnie na polskie z oryginału włoskiego, drukowane w Ferrarzu, przez urodzonego Jana Baptistę Cekiego w Czacowicach, dziedzica Podzapka Wielickiego w Krakowie, w drukarni Łazarzowej roku Pańskiego 1598.; ten jest tytuł rzadkiej broszurki w zbiorze moim znajdującej się, a obejmującej traktat w Werwinie zawarty. Artykuły 28. i 29. tego traktatu, przypuszczają do uczestnictwa w nim króla polskiego, wraz z innymi panami chrześcijańskimi.

żem ozdobionej; tak uczucie religijne z rycerstwem jego duszy silnie spojenem było. Przekonany, jak owi dawni rycerze, jak owi krzyżowcy, że jest jego powołaniem i obowiązkiem ciągle oręż trzymać w obronie wiary, chwały chrześcijaństwa i każdój słusznej sprawy; upatrywał miejsca, gdzieby znówu mógł krwią swoją szafować. Chociaż więc tyle zasług we Francyi położył, choć przeszedłszy przez kilka stopni wojskowych, wysokiego już był dostąpił, choć w powszechnym zostawał szacunku, choć go nawet sam król Henryk równie poważał, jak miłował; rok tylko przebywszy w spoczynku, opuścił ziemię francuzką. Tkwił też jeszcze w jego duszy żal po zabójstwie popełnionem, dręczyła go myśl, że wrócić do ojczyzny, za nią walczyć nie może; umyślił więc zakon, obronie wiary poświęconej, ojczyznę swoją uczynić, i życie wiecznemi z Bogiem połączyć ślubami; w tej myśli po siedmnaścieletnim pobycie we Francyi <sup>s)</sup>, w roku 1599. popłynął do Malty. Król Henryk, jak go z żalem żegnał, tak później nieobecnego zawsze mile wspominał i wielce poważał; a skoro Polaka jakiego na dworze swoim ujrzał, troskliwie go wypytywał, o stan i powodzenie Nowodworskiego,

s) Tandem per septemdecem annos utramque belli fortunam expertus, et omnes militiae gradus adeptus, alta jam pace in Francia florente Maltam navigavit. (Swickzowicz.)

chlubnych pochwał męztwu jego nie szczędząc t). Mogłaż być zaszczytniejsza dla rycerza nagroda, nad pochwałę Henryka IV.

Zakon maltański był w owym czasie szkołą rycerstwa chrześcijańskiego. Chlubą było należeć do niego, i łączyć w sobie męztwo wojownika z zakonnika cnotami. Jeszcze w owym czasie wiara nie była zgasta w narodach; ludy chrześcijańskie węzłem religijnym połączone, pod względem duchownym jedno wielkie składały państwo, którego Rzym był stolicą, a zakon maltański, pierwszą czatą przeciw wylewom pogańskim.

Z wszystkich więc krajów rycerze, cisnęli się na wyspę od lat nie wielu, w posiadaniu kawalerów będącą; a krzyż kawalerski, którym piersi ozdabiali, był w świecie zaszczytnym znakiem, razem szlachectwa, honoru i świętości.

Don Marcin Garjez, był w tym czasie mistrzem wielkim; nasz Nowodworski dobrze zapewne zalecony, przybył do Malty; kiedy zaś słuby wykonał, dociec nie mogłem. Wstęp swój do zakonu, odznaczył zaraz świętymi czynami. W roku 1601. po śmierci Dona Garjez,

t) Pochwały te sam Świczekowicz z ust króla słyszał, bawiąc w Paryżu, mówi on: „Summo in honore Novodvorscium habuit magnanimus Rex, et postea absentis virtutem, luculentissimo testimonio, publice praedicabat, quotiescumque se obtulerat occasio, de vita et statu ejus, curiose ac sollicite inquirebat, quod et mihi Lutetiae Parisiorum degenti, aliquoties ab ipso audire contigit. (Vid Świczekowicz.)

wielkim mistrzem obranym został Alojzy de Vignacourt, chcąc początki rządów swoich wsławić, wyprawił statki zakonne przeciw Turkom, na brzegi Afryki. Zdobyć obronnej i silnej twierdzy Lepantu <sup>u)</sup> było celem téj wyprawy. W noc ciemną podsunęły się statki pod zamek; Nowodworski własną ręką podsadził pod niego machinę prochem napelnioną, bramę wyłamał, i twierdzę oddał w ręce swoich braci <sup>v)</sup>. Zdobyć tego obronnego grodu, wielki zakonowi w Europie zaszczyt, świętą w zakonie chlubę Nowodworskiemu przyniosło. W roku następnym, nową kawalerowie wyprawę ku brzegom Afryki przedsięwzięli. Tajemnicą zamiar okrywszy, obrócili się ku twierdzy Mahometa. Kawaler Nowodworski do jéj dobywania znowu przeznaczony, walcząc z nieustraszoną odwagą, ranę niebezpieczną odniósł, wśród walki zaciętej, która zamek w moc zakonu oddała. Tak świet-

<sup>u)</sup> Zachodzi tu omyłka, Lepant bowiem leży w Morei.

<sup>v)</sup> Pisarz żywota Nowodworskiego w wydaniu wizerunków Preka, mówi: „Tam dobył zamku Lepantu, podsadzoną w nocy, pod bramą pewną machiną, napelnioną prochem, jakiej sam, pierwszy w Węgrzech, przy obleganiu miasta Raab użył, wać począł.“ Nowodworski nigdy podobno miasta Raab nie dobywał, ani w Węgrzech przeciw Turkom nie wojował, Swieczkowicz wprawdzie powiada: „Admota ad urbis portam, bellica certa machina, pulvere plena, cujus in Hungaria ad Tuvosinum primus usus, Christianis felicissime successit“. Lecz wyraz usus jest tu rzeczownikiem, i znaczenie tych słów będzie podobno następujące; „ktrój Machiny pierwsze, użycie pod Raab, najlepiej się chrześcijaństwu poszczęściło“.

nie odznaczywszy się w tych dwóch potrzebach, Nowodworski dziwnie u wielkiego mistrza w szacunku wzrastał, i poszanowanie swych braci pozyskał. Nie było też wyprawy, nie było utarczki podczas jego pobytu w Malcie, do którejby nie należał. W roku 1603. statki zakonne spustoszyły wyspę Lango i 165 niewolników zabraly. Nowodworski wszystkie te podróże morskie odbywał, a później pod gorącym Afrykańskim niebem, czaty przy Algierze odprawował. Byli i rodacy jego świadkami tylu zasług i tylu dzieł mężstwa; znajdowali się w Malcie, Zygmunt Szczęśliwy, książę Radziwiłł Zygmunt także z imienia, Piotr Kochanowski maltańczy kawalerowie. Ten ostatni nim się do Malty udał, długo we Włoszech mieszkając, polubił ten kraj czarowny, nawykł do słodkich dźwięków włoskiej poezji, przejął się urokiem śpiewu Torkwata, i przelał go później w przekład polski Jeruzolimy wyzwolonej. Nowodworski połączył się przyjaźnią z Kochanowskim, a że zawsze pamięć ojczyzny przytomną jego duszy była, za jego pomocą i wstawieniem się usiłował otrzymać wolność powrotu do ziemi rodzinnej. Polska zawsze kilku kawalerów maltańskich liczyła, ci w tym czasie obrali sobie za pełnomocnika i opiekuna Jana Prochnickiego kanonika krakowskiego, posła Zygmunta III. do Filipa III. króla wszystkich Hiszpanii. Piotr Kochanowski w r. 1604. napisał list do tegoż Prochnickiego, który jadąc do Neapolu zatrzymał

się był w Rzymie; w liście tym zalecał mu swego brata Nowodworskiego, i zapewne upraszał go, aby wsparciem swoim, zapewnił mu bezpieczny do ojczyzny powrót *w*). Lecz odgłos sławy kawalera Nowodworskiego, już się był odbił w Polsce, już rozbrojona została surowość prawa, która w Rzeczypospolitej za popełnione zabójstwo karą mu groziła; leez krzyż, którym piersi ozdobił, okrył go świętą opieką, mógł więc już bez obawy udać się do kraju ojczystego. Przecież blisko jeszcze lat trzy zatrzymał się w Malcie, i dopiero w r. 1607. dobrze zapewne i od W. Mistrza, który go wielce miłował i od braci zakonnych współrodaków, królowi zalecony, wrócił do Polski, po dwudziestopięć latniej niebytności. W tym właśnie roku jeden z kawalerów maltańskich rodem Dalmata, przedstawił zakonowi myśl, upominania się u Rzeczypospolitej polskiej o zwrot komandoryi poznańskiej, która w ręce świeckie przeszła; chciał on przytem, ażeby w Polsce ustanowiony był hufiec konny kawalerów, na których włożono by obowiązek wojowania przeciw Turkom. Myśl ta na niczem speszła, znalazłszy opór w jednym z książąt Radziwillów, zapewne w Zygmuncie, kawalerze maltańskim *x*). Bydź

*w*) Krasicki w Tomie III. dzieł swoich wspominając o Piotrze Kochanowskim, mówi, iż ten jego list własnoręczny znajdował się między rękopismami biblioteki Heilsbergskiej.

*x*) Wertot w dziele *Histoire des Chevaliers Hospitaliers* pod

jednak może, iż Nowodworski w tym roku idąc do Polski dostał polecenie wybadania, czyli by ta sprawa z korzyścią dla zakonu nie dała się dokonać.

W utrapionym stanie znalazł Polskę kawaler Nowodworski, klóciła ją wojna domowa Rokoszem Zebrzydowskiego zapalona. Była przecież radosną dla niego, chwila puwrotu do ojczyzny. Choć tak długo w obcych przemieszkiwał krajach, trudno mu było w nich się ostać, bo w owych czasach nie tak łatwo Polak przestał być Polakiem. Rozróżniając się od mieszkańców innych krajów, obyczajami, ustawami, nawet strojem, przywiązany był do swojej narodowości, dumny nią, nie wyzuwał się nigdy z jej znamion. Wysoka była w owczesnym świecie godność Polaka; bo szlachcie polski szczycił się posiadaniem i tych praw, których w wolnym używa się narodzie i tych korzyści, któremi w innych krajach przywileje obdarzają. Prawa jego składały się z tego wszystkiego, co równość z wolnością

---

r. 1607. mówi: „Projet d'un Chevalier Dalmate avais de „la Langue d'Allemagne, proposé a l'Ordre, pour obtenir des Polonois la restitution de la grande Commanderie „de Posnanie tombée en des mains de Seculiers; à Condition d'établir dans le Royaume un Corps de Chevaliers, „qui servirait à cheval contre les Turcs. Projet qui n'eût „point, d'execution, par les obstacles, qu'y forma un Prince de la Maison de Radzivil dont apparemment les ancêtres ou les parens s'étaient emparés des biens de la Commanderie.“

zaszczytne mają, a możnowładztwo wspaniałego. Poprzedzony chwałą dzieł rycerskich, zapewniony o przychylnem sercu królewskim, udał się Nowodworski na dwór Zygmunta III. Ten rad będąc go poznać i przywiązać do swojej osoby, przyjął go mile, i swoim dworzanim mianował. Powszechnie też wdzięcznie witany był nasz Bartłomiej, głośna sława za granicą pozyskana, skłoniła ku niemu umysły, a jego otwarta uprzejmość, miła wesołość, przystojność w obejściu się, zniewoliła wkrótce wszystkich serca. Po bitwie pod Guzowem dnia 6 Lipca 1607. roku stoczonej, król zostawał w Krakowie, Żółkiewski w Koronie, Chodkiewicz w Litwie, karcili niedobitki rokoszan. Herbut i Pękostawski przedniejsi rokoszu hersztowie, ujęci zostali, gdy Jakób Potocki zdobył Lanckoronę, którą syn Zebrzydowskiego zajmował, upadło serce samemu Zebrzydowskiemu. Wprawdzie pod Rykami zbierać zaczął rozproszone siły, i w Październiku ruszył pod Warszawę, jednak przez przyjaciół swoich, a szczególnie przez Żółkiewskiego, starał się o zgodzenie się z królem. Jakoż zdawszy się na pośrednictwo hetmana, w początku roku 1608. przystał na warunki poddane, i dnia 16 Maja odbył w Krakowie uroczystość przeproszenia króla. Byliby chętnie rokoszanie na stronę swoją przemówili Nowodworskiego, lecz on, o ile wolność cenił, o tyle swawoli nienawidził, a w wolnym narodzie władzę królewską, na prawie

opartą, za tarczę swobód krajowych, przeciw rozpuście uważając, przywiązał się do tronu, i jak Birkowski mówi: „Był on żołnierzem wier-  
nym na wojnach, wiary dochowywał, nigdy się  
do rokaszanów, ani do konfederatów nie przy-  
mieszał, a to dla bogatszej szkatuły swojej, któ-  
rą drudzy porobstwami ojczyzny ładowali.” — Tak jest — w wojnach domowych, i gwałtownych za-  
burzeniach, zbyt często chciwość, duma, żądza  
wyniesienia się, szlachetne przybiera pozory; a  
zapal bliższy jest zbrodni, niż obojętość zdrady.  
Napatrzył się Nowodworski we Francyi na nie-  
szczęśliwe skutki wojen domowych; w Polsce nie  
oddzielił się od prawych obywateli, bo przywią-  
zanie do wiary, ojczyzny i honoru, nad innemi je-  
go panowało uczuciami.

W Krakowie był Nowodworski przytomny po-  
jednaniu króla z wojewodą Zebrzydowskim. Zy-  
gmunta III. febrą dotkniętego, w lektyce do sena-  
tu przyniesiono; Żółkiewski wprowadził wojewo-  
dę, który na pierwszym progu stanąwszy, powie-  
dział mowę do króla *y*). Wtenczas namówione  
pacholę stojąc za tronem, krzyknęło: „Ave Rab-  
bi!” — Witaj mistrzu, słowa, któremi Judasz do  
Chrystusa się odezwał, gdy go zabójcom wydał. *z*)

*y*) Łubiński wyraźnie mówi: „ad ingressum Palatini assurexit  
senatus. Niemcewicz, który przeciwnie utrzymuje, że nikt  
z senatu ani powstał, ani uchylił, kołpaka, musiał ten szcze-  
gół w rękopiśmie wynaleść.

*z*) Piasecki.

Po odpowiedzi kanclerza koronnego, Zebrzydowski ucałował nogi królewskie; po czem przemówił do senatu, w którego imieniu rzecz do niego uczynił Jan Zamojski.

Ta uroczystość odbyta, ulaskawienie Herburta i Pękosławskiego zgasiły do ostatniej iskierki pożar domowy, a tymczasem zewnętrzna gotowała się wojna. Sprawy moskiewskie zajęły uwagę króla. Zjawienie się fałszywego Dymitra, rozruchy klócające stolicę. Zwycięstwa Sapiehy i Xięcia Różynskiego, podały myśl Zygmuntowi przedsięwzięcia przeciw Moskwie wyprawy, i czyniły mu nadzieję, łatwego jęj opanowania. Lecz zwyczajem swoim opieszwały w działaniu, wybrał się dopiero Zygmunt na początku r. 1609. i wtenczas to, Nowodworskiego mianował kapitanem harcerzów, i przelożył go nad rotą niemiecką, straż osoby królewskiej trzymającą. Żolkiewski doradzał iść prosto ku Moskwie: lecz przemogły u króla rady Lwa Sapiehy, Gąsiewskiego i ulubieńców jego Potockich, którzy go cieszyli łatwością opanowania Smoleńska, i do wyprawienia się przeciw tej twierdzy nakłonili. Stał Zygmunt pod nią dnia 20. Września we 33000 tak jazdy jak piechoty, lecz przekonany, że ją bez wystrzału zdobędzie, nie opatrzył się ani w maszyny, ani w prochy, do oblężenia tak silnego grodu potrzebne. Dowodził w nim Borys Seyn, lub jak go niektórzy nazywali Sehin, mąż dzielny, który miał z sobą 30,000 dobrze uzbrojonego żołnierza

i 40,000 mieszkańców zdolnych do noszenia broni. Lew Sapieha różnych używając sposobów, starał się nakłouić Seyna, do poddania twierdzy; lecz on wszelkie namowy, z dumą odrzucał, a gdy się Zygmunt rozłożył, częstemi wycieczkami obozy jego niepokoił. Przekonawszy się król, że nie tak snadnie Smoleńsk zdobędzie, posłał po machiny do Tykocina i Wilna. Tymczasem dworscy jego, obiecywali mu, że podstępem w nocnej wyprawie, twierdzę opanują, i że tego dokáže wojownik, który w dobywaniu grodów, głośną chwałę od obcych pozyskał, i już tylekroć sztuki swojej szczęśliwie użył. Tym rycerzem był kawaler Nowodworski. Jakoż gdy król na tę nową wyprawę przystał; jemu jej dokonanie poruczył. Gdy dwunasto-październikowa noc nadeszła, na czele oddziału piechoty, podstąpił pod mury pan kawaler (jak go współczesni nazywali) trzymając ogromną petardę w ręku, taką, jaka mu do zdobycia Lepantskiego zamku posłużyła. Szli za nim trębacze królewscy, którzy skoro by mury, wylamane zostały, mieli w trąby odezwać się, dla dania znaku oddziałowi piechoty węgierskiej, pod dowództwem Marka Przyłuskiego, o podał zostawionemu, a który miał Nowodworskiego posiłkować. Noc była ciemna i cicha; korzystając z niej w milczeniu podsuwa się nasz kawaler, a że zaręby utrudniały przejście, postępuje schylony ku ziemi, wreszcie dochodzi do bramy michałowskiej, i kopyczyńskiej,

wnet sam podkłada petardę, zapala ją, wylamuje bramy; i wśród huku i wrzawy, sam pierwszy ochotnik za bramą staje.

Moskwa przerażona, opuszcza wały i mury, ciśnie się do domów i cerkwi, szturmujący postępują, Nowodworski trąbom zabrznieć rozkazuje, walczy, oczekując posiłków. Lecz Przyłuski, czy odgłosu trąb nie usłyszał, czy usłyszyć nie chciał <sup>aa)</sup>, nie przybył na pomoc.

Moskwa ochłonawszy z pierwszej trwogi, poznawszy małą szturmujących siłę, zgromadzać się i stanąć opór zaczęła.

Nowodworski nie mogąc się doczekać spodziewanego oddziału, przed liczbą przemagającą ustępować musiał; ciemność nocy jedynie ochroniła ludzi jego od zupełnej zagłady; nieprzyjacieli na oślep strzelał, i tylko 20stu ubił mu żołnierzy.

Gdyby nie błąd Przyłuskiego, Smoleńsk byłby jeszcze tej samej nocy wzięty. Wrócił więc Nowodworski do swoich z ciężkim smutkiem; witali go wszyscy radośnie, obsypywali pochwałami, wińszowali chwały nowo-nabytej.

Ten szturm niepomyślny, powinien był królewskie ucho ku radom Żolkiewskiego skłonić; lecz Zygmunt równie uporny w przedsięwzięciu, jak leniwy w działaniu, ograniczył się na zupełnym otoczeniu miasta, i oczekując na maszyny, w nieczynności rok 1610. rozpoczął.

aa) Świczkowicz powiada: „Przyłuski si Victoria uti, scivisset, vel potius voluisset.

Przez ten czas coraz więcej ziem i grodów w Moskwie stronę Szujskiego opuszczało, coraz zwycięstwo Polakom stawało się łatwiejszém; lecz nadejście Zygmunta, obudziło niechęć w obozie Sapiehy pod Trójcą, księcia Rożyńskiego pod Tuszyнем, którzy własném wojskiem Samozwańca, na tron moskiewski forytując, znacznych przy opanowaniu stolicy spodziewali się korzyści.

Książę Rożyński lękając się je utracić, związał konfederacją, którą się z ludem swoim zobowiązał, Dymitra nie opuszczać; do króla zaś wysłał posłów z prośbami; lecz ci, a szczególnie niejaki Marchocki, tak się zuchwale sprawili, iż oburzyli cały obóz królewski przeciw sobie.

Zygmunt dał odpowiedź na piśmie, nad to wysłał posłów do Rożyńskiego, dla odmówienia go wraz z ludem od Samozwańca; ci uczciwie w obozie przyjęci, obietnicami wypłaty żołdu, rozdania podarunków i starostw, tyle okazali, iż przedniejszych wodzów, a najprzód Rożyńskiego i Alexandra Zborowskiego, na stronę królewską przeciągnęli.

O czem skoro tylko Samozwaniec słuch powziął, uciekł potajemnie do Kaługi, a za nim i Maryna pospieszyła, mimo prośb i prośb posłów królewskich, którzy jęj samborskie starostwo obiecywali.

Ucieczka Dymitra rozdziwiła umysły w obozach; gdy zaś król zwlekał nadesłanie zasiłków pienię-

żnych, żołnierz coraz zuchwalszym, głos wodzów coraz się bezsilniejszym stawał. Sapięha wysadza pod Trójcą baszty i okopy, udaje się za Dymitrem do Kalugi.

Rożyński i Zborowski z ludem czterotysięcznym opuszczają obóz tuszyński, dla połączenia się z wojskiem królewskim; a tak stolicę moskiewską, od lat dwóch oblężeniem ścisną, niezgoda i swawola polska od grożącego niebezpieczeństwa wyswobodziła.

Rożyński odstąpiwszy od Moskwy, tak przeźornie rozłożył wojska swoje, iż Smoleńsk od nieprzyjaciela odsieczy zasłonił; lecz gdy w zamku Wołoka dnia 8. Kwietnia, ten mężny wojownik, potomek Gedyminowy, i ostatni z imienia swego, po krótkiej, lecz gwałtownej chorobie, żyć przestał; pulki jego rozsypały się, żadnym hamulcem karności nie wstrzymane. Część ich przeszła do Samozwańca, część połączyła się z królem, niosąc z sobą zarazę rozpusty i nieposłuszeństwa.

Szujski korzystając z tak pomyślnego wypadku, zbroił nowe wojska, ściągnął z Szwecyi posiłki, miasta i gródy utracone odzyskiwał. Postęp jego, zagroził wojsku królewskiemu, i nareszcie obudził z nieczynności Zygmunta.

W tym niebezpiecznym razie sam Żółkiewski mógł zbawić radą i orężem; sam Żółkiewski ocalić obóz królewski; on to wysłany na spotkanie Szujskiego, z niewielką siłą, lecz ze starym i do-

świadczonego żołnierzem, uderzył pod Kluszyńcem na wojsko nieprzyjacielskie, z 40,000 Moskali i 8000 Szwedów, Francuzów i Szkotów złożone, i dnia 4. Lipca zgromił je i rozproszył, zabrał mu działa i cały sprzęt wojenny, a z cudzoziemcami wśród bitwy układ podpisał. Tém zwycięstwem otworzywszy sobie drogę do stolicy, pospieszył ku niej; a gdy z drugiej strony Dymitr z Sapieżyńskim wojskiem podążył, nienawiść dla Szujskiego objawiła się w Moskwie; złożono go z tronu, do więzienia wtrącono, i w ręce hetmana wydano.

Żółkiewski zaś odciągawszy od Samozwańca pułki Sapiehy, Moskwę przywiódł do wyboru królewicza Władysława na carstwo. Przez ten czas Zygmunt pod Smoleńskiem w nieczynności zostawał.

Sejn nieugięty wzbraniał się grodu poddać; słyszał on głosy radości, hymny dziękczynienia po bitwie kluszyńskiej w obozie królewskim rozlegające się; widział chorągwie, znaki, łupy na Moskwie zdobyte, a które król tak wystawić rozkazał, aby z murów dostrzeżonemi być mogły *ab*); jednakże Sejn nie zachwiał się w uporczywej obronie.

Przecież po ogłoszeniu Władysława carem, zajęciu stolicy przez Żółkiewskiego, i po przybyciu

---

*ab*) Kobierzycki, pag. 284. Piasecki, pag. 319.

posłów moskiewskich do obozu, byłby się Smoleńsk poddał, gdyby Zygmunt radami Potockich powodowany, nie był zwrócił przyjęcia warunków przez hetmana podpisanych, życząc sobie Moskwę na swoje imię zawojować.

Mimo ten zamiar nie odstępował król od oblężenia Smoleńska, a gdy nadeszły długo oczekiwane maszyny i działa szturmowe, użyto ich raz jeden bezskutecznie, a po tej pierwszej próbie, znowu 2tygodniowa nieczynność nastąpiła.

Oblężeni ostrzeżeni będąc o gotującym się szturmie, w tyle muru, przeciw któremu działa wystawiono, wzniesli wysoki szaniec, wykopali głęboką fosse; a tak, gdy po rozwaleniu muru, strzałami działowemi, wojsko do szturmuprzedznaczone, wpadło przez wylam, znalazłszy niespodziane zapory, pociskami rażone, cofnąć się musiało.

Przeciwności tak liczne nie zmiękczyły uporu Zygmunta, owszem silniejszym go jeszcze uczyniły.

Nasz Nowodworski tę gorącą chęć pana naszego poznawszy, wiedząc przytem, ile ona sprawie popolitej szkodliwą była, przemyślał ciągle nad sposobem zdobycia twierdzy. Kiedy inni na ucztach i biesiadach czas tranowili, on sam wyszedłszy z namiotu, obchodził miasto, uważał baszty, upatrywał przystępy, a nawet od niejakiemu czasu, co dzień oddalał się skrycie z obozu, podsuwał się pod same mury, i tam nie jedną godzinę przepędzał na tajemnej pracy. Ukry-

wał on troskliwie cel swoich codziennych przechadzek; żaden też z jego towarzyszków nie badał go, wiedząc, że pan kawaler lubił samotne chwile, modlitwom i rozmyślaniu poświęcać.

Im dłużej Zygmunt zwlekał potwierdzenie układów Żółkiewskiego, tem się więcej zniechęcała Moskwa. Nietkórzy bojarowie o zerwaniu ugody i rozpoczęciu na nowo wojny myśleli, a nawet jeden z posłów, będących w obozie królewskim, Bazyl Galiczyn, potajemnie znosił się z Sejmem, zachęcał go do wytrwania w oporze, przestrzegał o zamiarach króla, a tak, kiedy Moskwa cała wzywała Władysława na tron carski, Smoleńsk jeden jeszcze mu nie holdował. Rozpoczęto więc z Sejmem układy, przepuszczono do niego gońców z pismem panów moskiewskich, wzywającym go do poddania twierdzy; jednakże te umowy po dwumiesięcznym czasie spelzły na niczem. Sejn ostatecznie oświadczył, iż nie Polakom, lecz Moskalom; nie królowi polskiemu, lecz wielkiemu Kniaziowi moskiewskiemu; nie Zygmuntowi, lecz Władysławowi twierdzą odda. Nie pomalu dziwił ten opór w Sejnie, kiedy nakoniec Jan Skumin Syszkiewicz odkrył zdradę Galiczyna i jego znoszenie się z Sejmem.

Król zagniewany, posłów moskiewskich Filoreta i Galiczyna do Polski odesłał, nie pomny na bezpieczeństwo, jakie im prawo narodów zapewniało.

Ten postępek bardziej jeszcze oburzył umysł w Moskwie, gdzie bunt przez Łopunowa podniesiony, coraz silniej się wzmagał. Aby go uspokoić, należało, albo traktaty Żółkiewskiego bez zwłoki podpisać, albo z orężem w rękę do Moskwy pospieszyć; lecz Zygmunt wolał wszelkie korzyści ze zwycięstw hetmańskich utracić, jak wystawić się na wstyd odstąpienia od Smoleńska.

Przecież, gdy hetman zrażony postępowaniem królewskim, wyjechał z obozu, gdy pożar buntu moskiewskiego coraz się gwałtowniej szerzył, gdy wojsko niepłatne szemrać i buntować się jęło, a brak pieniędzy coraz się więcej czuć dawał; gdy wreszcie zwołanie stanów na jesień nastąpiło: Zygmunt chwiać się zaczął w uporze, i w początku Czerwca o odstąpieniu od oblężenia ze smutkiem przemyślał.

Skoro kawaler Nowodworski o myśli jego opuszczenia oblężonej twierdzy usłyszał, żądał z nim mówić, i z ufnością do niego przystąpiwszy, w te odezwał się słowa: „Wasza Królewska Mość nie wiesz, że ja sam mogę go odwieść od jego zamiaru, błagam tylko o ośmiodniową zwłokę i o koszt nie wielki, a za łaskę Boską, twierdzę tę oddam w ręce W. K. Mości.“ Jakiegoż żądasz kosztu, król zapytał: „Sto cetnarów prochu, odpowiedział pan kawaler.“ Lecz wyjąwszy mi sposób, jakim to miasto zdobędziesz, król rzekł dalej: „Gdy W. K. Mość przed dwoma laty, mówił Nowodworski, rozpoczęłaś oblężenie tego gro-

du, znalazłem pod murami kanał, żelaznemi kratami umocniony. Te kraty różnemi narzędziami przez czas oblężenia starałem się powylać, i ażeby mnie Moskale przy téj pracy nie dostrzegli, w zimie odzież podobną do lodu, w lecie zieloną szatę, trawy farbę udającą, przywdziewałem. Tym sposobem ukryłem się przed okiem nieprzyjaciela, który czasem słysząc, jak pod murami stukalem, i myśląc, że pies kości gryzie, ciskał na mnie kamieniami. Powylałem więc kraty i dziś dzięki Bogu, mogę podać sposób wyrzucenia murów prochem, o cośmy się dotąd nadaremnie kusili, i na co daj Panie Boże szczęście. Przeto niech W. K. M. z innéj strony uda szturm i ściagnie tam uwagę nieprzyjaciela, ja tymczasem w miejscu i w czasie: gdy się najmniej spodziewać będą, zrobię wyłam z wyborowym żołnierzem, nagle wpadnę, i prawie bez krwi rzzlewu to miasto w ręce W. K. M. oddam, na co Panie Boże daj szczęście ac).“ Na te słowa uradował

ac) Cały ten ciekawy szczegół i rozmowa Nowodworskiego, wyjęta jest z historyi Władysława VI. przez Wassenberga napisanej, za którym umieścił ją Kołudzki w tronie ojczyzynie. Vide Wassenbergi Historia Vladislai księga I. kar. 39. i Tron ojczyzny \*). W żadnym innym dziele, ani w Kobierzyckim, ani w kazaniu Birkowskiego, ani w Starowolskim, ani w Świczkowiczu wspomnianej okoliczności wyłamania krat nie znalazłem, nie śmiem przeto jej podawać za niezawodnie historyczną. Myślę jednak, iż Wassenberg, którego dzieło po raz pierwszy 1640. wyszło na świat, a roku 1643. zostało przedrukowane, nie byłby śmiały współczesnym, w wypadkach, które opisywał, fałszu opowiadać.

\*) Kołudzkiego k. 197.

się król niezmiernie, oddawszy Nowodworskiemu zasłużoną pochwałę, sto cetnarów prochu wydać rozkazał, noc 12. na 13. Czerwca na szturm przeznaczył, i porządek jego stósownie do rady pana kawalera przepisał.

Na dniu 12. Czerwca razem z mrokiem wieczornym, następującym porządkiem wojsko postępować poczęło: najprzód Jakób Potocki, kasztelan kamieniecki, po brata śmierci, wódz naczelnod wschodu podchodził z drabinkami, z pedardami i z worami, w których było 50 cetnarów prochu. Od szaićów ze strony drugiey, szedł starosta Jeliński, ku wieży, naprzeciwko obozu królewskiego stojącej, między zachodem a południem postępował Wejer, z niemiecką piechotą. Od północy zaś, od Dniepru, posuwał się w milczeniu Dorohostajski, marszałek wielkiego księstwa litewskiego, i kawaler Nowodworski, wraz z gwardyą królewską, z petardą i z prochami *ad*).

Przed dziennym brzaskiem pan Kamieniecki pierwszy powiódł swój oddział na mury, sam swoim przykładem zachęca, sam niesie drabinę, i mężtwem swoim, swoich mężtwo zagrzewa; puie się żołnierz na mury, nieprzyjaciel obudzony

*ad*) Krótkie, a prawdziwe opisanie wzięcia Smoleńska, przedniejszego zamku państwa siewierskiego, in 4ta druk gocki Taki jest tytuł broszurki, w której dokładnie szturm Smoleńska jest opisany, i która w owym czasie była nicjako gazeta, wypadek ten opowiadająca.

nagłym napadem, zbiera siły do obrony; wszczynają się walka krwawa, kiedy z drugiej strony Wejer ze swoimi szturmują. Wielka spadzistość miejsca nie pozwala postępować dalej. Moskwa tymczasem zebrawszy znaczne siły, razi żywym ogniem i gęstymi pociskami. Już chwije się zwycięstwo, już Polacy do odwrotu się mają, gdy nasz Nowodworski doszedłszy do znajomego sobie samemu miejsca, uchwycił chwilę właściwą z narażeniem zdrowia swego, własną ręką podsadza petardę pod kanał, którym plugastwo z zamku do Dniepru wychodziło. Rozwała się mur z hukiem i grzmiotem gwałtownym, wzdłuż na 10, a wszerz na 4 sążnie.

Dorohostajski z kawalerem na czele gwardyi, wpada przez otwór do miasta, w trąby i bębny uderzyć rozkazuje, na znak zdobycia twierdzy, i serce strwożonemu odejmuje nieprzyjacielowi; ten opuszcza swoje stanowisko, rozpierzcha się po mieście, chroni się do domów i cerkiew; w jednej chwili rynek zajęty, mury obsadzone, miasto zdobyte. Dorohostajski uprzętać rozkazuje zapory tamujące postęp pana Kamienieckiego, który przedziera się do miasta i łączy się z gwardyą królewską. Tymczasem w mieście wszczynają się pożar. Ci, którzy do cerkwi schronili się, zapaliwszy prochy, wyrzucają się w powietrze i giną między gruzami. Zapalony żołnierz płami zwycięstwo mordami, za ledwie wodzowie go wstrzymują. Nieprzyjacielscy dowódcy idą w niewolę,

arcy-biskup smoleński pojmany, Sehina tylko do zupełnego niedostawało zwycięstwa; ten z rodziną i z 15stu towarzyszami w obronnym ukrył się domu; wezwany o poddanie się, z obawy żołnierstwa rozhukanego, i chcąc w nieszczęściu także godność wodza zachować, oświadcza, że tylko przed jednym z przedniejszych dowódców oręż złoży.

Jakoż, gdy nadbiegł Jakób Potocki, Seju poddał się z żoną i z synem. Król z brzegu przeciwnego patrzył na tę walkę, i z wielką radością serca, po tylu trudach i usiłowaniach po dwuletniem oblężeniu, ujrzał Smoleńsk u nóg swoich; a tę radość, ten tryumf, winien był Zygmunnt męztwu, znajomości sztuki wojskowej i roztropności Nowodworskiego.

Nie wielu z polskich zginęło, najwięcej żalowany Gorecki, rotmistrz kozacki, umarł z ran odniesionych.

Po zdobyciu twierdzy, król zalecił wodzom, ażeby żołnierstwo od mordów wstrzymywali; gdy zaś o łupy sprzeczka powstała, kazał je do wspólnego nosić podziału; kiedy jedni ubiegali się za zdobyczami, drudzy między gruzami wygrzebywali łupy, inni w radości tryumfu biesiadowali wesóło; Nowodworski, jak przed walką błagał modlitwą niebios o zwycięstwo; tak po walce składał za nie dzięki wdzięczne Opiekunce zakonu i rzeczypospolitej polskiej, Najświętszej Boga-Rodzicy i Świętemu Antoniemu, patronowi dnia tego, któ-

rych opiece oddał przedsięwzięcie swoje i siebie, w razie tyle niebezpiecznym.

W dniu następującym obchodzoną była uroczystość wojskowa.

Jakób Potocki, w imieniu wojska całego, wińszował królowi zwycięstwa, i upraszał o nagrody.

Dorohostajski wychwalał męstwo gwardyi, pomoc prędką i szczególną dworskich, i zalecał tych, którzy pieniądze nie brali, zarówno z pieniężnemi; ale najwyżej wynosił bohaterstwo Nowodworskiego, a gdy dla innych wzywał szczodrobliwości królewskiej i laski, w imieniu jego, jako o jedyną, a najdroższą nagrodę upraszał, o szczególną opiekę i przychyłność króla polskiego, dla maltańskiego zakonu <sup>ae</sup>). Tego tylko Nowodworski żądał wynagrodzenia, wierny słubom rycerza chrześcijańskiego. Król odpowiedział przez usta Kryskiego, podkanclerzego, pamięć wdzięczną i sowitość w nagrodach obiecując. Poczem wojsko całe złożyło dzięki Wszechmocnemu, uroczystém nabożeństwem; a w zamku dobytym, przez trzy dni uczył król dla niego wyprawiać rozkazał.

Jak Zygmunt najgoręcej pragnął zdobycia Smoleńska, tak, gdy go dobył, mniemał, że już nie do czynienia nie pozostało, i zamiast korzystania ze zwycięstwa, jakimś fatalném zrządze-

---

<sup>ae</sup>) Kobierzycy 414.

niem zabezpieczywszy obronę miasta, załogę w nim zostawiwszy, i przeznaczony dla Moskwy posilkowi, puścił się w podróż do Warszawy na sejm koronny. Dwór cały i liczny poczet towarzyszył królowi, a i Nowodworski, jako dworzanin i kapitan gwardyi, znajdował się w orszaku jego.

Dnia 25go Lipca stanął Zygmunt w Wilnie, gdzie wspaniale przyjmowany, wjeżdżał przez bramy tryumfalne, wśród rozstawionych szyków rycerskich, przy dźwięku muzyki, przy zapalonych ogniach. Przybywszy do miasta, udał się na zamek, gdzie go królowa Konstancya i król Władysław witali; tam i wtenczas Nowodworski świetnie wynagrodzony został. Król przez usta Dorohostajskiego oddał mu publicznie pochwały, dzięki oświadczył, sam własną ręką złoty łańcuch na szyję jego włożył, i udarował go kosztowną szablą staroświecką, ze skarbcu królewskiego.

Zygmunt wyjechał na sejm do Warszawy, towarzyszył mu Nowodworski, był więc świadkiem Żolkiewskiego świętości obchodu, radości powszechnej. Lecz nie długo trwało to wesele narodowe.

Gdy bunt moskiewski coraz się groźniejszym stawał, należało myśleć o nowej wyprawie. Król z opieszalnością właściwą sobie, wybierając się na nią, opuścił w roku następnym 1612. porę do wojowania sposobną, i utracił wszelkie pierwszej wojny korzyści, do czego przyłożyła się nie

pomału swawola i niekarność wojska; a tak doszedłszy do Wiazmy, gdy stolica carska przeszła znowu w ręce moskiewskie, wrócił Zygmunt do Polski w ciężkim frasunku z tak niepomyślnej wyprawy. Nie wątpię, że kawaler Nowodwor-ski, i w tej podróży znajdował się przy boku królewskim.

Liczne świadectwa owych czasów, wystawiają nam smutny obraz rozprężenia, jakie w obyczajach rycerstwa panowało: junactwo w pokoju, brak wytrwałości w wojnie, chciwość zdobyczy, niewstrzemięźliwość w ich użyciu, nie syte łakomstwo, marnotrawstwo niepochamowane, zachwalstwo względem starszych, dla niższych i bezbronnych pogarda, znamionowały po większej części żołnierza polskiego.

Birkowski w prostych, lecz w malowniczych wyrazach, wystawia nam jego wady:

„Cóż ma być dla Boga, mówi on, służy żołnierz wojnie, idzie na wojnę, drze, łupi ubogie ludzi, bracią swoją. Z wojny się wraca, pieniądze bierze; nie wie, jak mu one talary z garszci wyleciały, ledwie przyszły, a już ich nie masz. Patrzy więc, kędyby szablą chleba dostawał, nie śmie do Tatar, ani do Turek, więc się puści do swoich; ci u niego są miasto pogańskich synów, miasto Tatar; nad tymi się pa-stwi, te zabija, gwałci, odziera, plundruje. Więc nabrawszy, złupiwszy, siędą do stołu, i zbiory swe krwawe na kostki rzucą, i razem albo pa-

nami, albo chudzinami będą, panosza ich nie trwała. Ubóstwo dłuższe, i to ich wygania i za granicę, bo nie mogą już więcej zmieść ojczyzny, która ich, jako hańbę swoją, obecnością swoją trapi *af*). Dwie w owych czasach upatruję przyczyny tego rozwolnienia obyczajów rycerskich: Pierwsza był Rokosz Zebrzydowskiego; drugą wojna moskiewska; Rokosz część narodu wtrąciwszy w bunt otwarty, przeciw władzy prawej, każdego pojedynczego człowieka towarzystwa, stawiając wyżej nad ustawy krajowe, i woli jego zostawując wybór postępowania, rozerwał wszelkie węzły karności i posłuszeństwa prawu, bez których ani wolność, ani pospolita rzecz ostać się nie może. Część narodu wypowiedziała posłuszeństwo królowi, przedniejszym wodzom, niż-

---

*af*) Na zbytek coraz się bardziej szerzący, już Jan Kochanowski uskarżał się przez usta satyra w wierszach następujących:

Zbytek sąsiedzi, zbytek, który jako morze,  
 Wszystko poźrze, byś nie tkal, nie wiem jako sporze,  
 Mało mu na jeden raz wszystkie roczne snopy,  
 Zje on, kiedy zasiędzie, grunt razem i z chłopcy,  
 Naostatek i pana — taki to gość w domu,  
 Aby miał zginać, nie chce ustąpić nikomu;  
 Da kto pięćdziesiąt potraw, da on tyle troje;  
 Ty go upoisz, a on i weźmie twoje;  
 Ty w rysiu — on w sobolu — ty na czapce złoto,  
 On ma i na trzewiku, chociaż czasem błoto; —  
 U niego obereczuchy szarsze, niż u kogo,  
 Od kabata sto złotych, jeszcze to nie drogo,  
 A kiedy się wysztrychnie w huzarskim ubiorze,  
 Po kołnierzu go poznać, bo błam futra bierze.

si dowódczy, niższym dowódcóm, prosty żołnierz był nieposłuszny.

Uważać przytem należy, iż w wojnach domowych najwięcej każą się obyczaje narodowe. W nich to wszystko, co jest świętem, bywa znieważanem; wszystko, co jest podłem i nikezemnem, usiłuje się wznieść i wywyższyć. Wyrazy utracają swoje właściwe znaczenie; zbrodnia, cnotą się nazywa, a sama cnota, staje się zbrodnią.

Wojna moskiewska nie mniej szkodliwie na owczesne obyczaje wpływała, rozpoczęta bez wyraźnego upoważnienia króla i stanów, prowadzona nie dla chwały i korzyści rzpltej, lecz dla własnych widoków; nie przez jej wojska, lecz przez żołnierstwo pojedynczych panów, rozkleszczała wiele żądź niecnych, namiętności szkodliwych.

Panowie polscy, którzy tę wyprawę przedsięwzięli, i ci, którzy ją dalej prowadzili, jako to, Mniszech, Wiszniowiecki, a później Sapiaha, Rożyński, Zborowski, nie mogąc wojska swego własnymi opłacać pieniędzmi, utrzymywali je rabunkiem; ktokolwiek chciał się zbogacić i zpanoszyć, biął na wyprawę moskiewską. Łupy i zdobycze, były jedyną męztwa nagrodą, żądza ich jedyną do dzieł rycerskich pobudką. Nazbierane bogactwa, rodziły zbytek i marnotrawstwo; marnotrawstwo i rozpusta, podniecały chciwość.

Nie takim torem postępował kawaler Nowodworski, stary żołnierz, stare miał obyczaje, jak

Birkowski mówi: żołdy które brał za krwawe posługi nie poginęły, nie były od marnotrawców pożarte, jako niektórych, którzy nie wiedzą, co to grosz zachować, nigdy nie mają, ani przed wojną, ani na wojnie, ani po wojnie.

Nowodworski mało mając, miał wiele, gdy nie wiele potrzebował. Wstrzemięźliwym było jego życie, obyczaje surowe, skromna odzież jego, tylko go krzyż na głowie i na piersiach noszony ozdabiał *ag*); żołdy, które pobierał, dochody, jakie posiadał, zachowywał troskliwie, bo biorąc je od kraju, chciał je na krajowy użytek poświęcić.

Powróciwszy z wyprawy moskiewskiej, odpoczął po trudach ciężkich, przez lat kilka, i w wielkiem zostając poszanowaniu, tak u samego króla, jak u przedniejszych owego czasu panów polskich, przebywał to w Warszawie, to w Krakowie. Szczególną polubił go był miłością Janusz książę Ostrogski, najmożniejszy pan owczesny, który wielce zakon maltański szanując, nie przepomniął go, tworząc z ogromnego majątku ordynacyą, na którą w r. 1609. od stanów koronnych przyzwolenie uzyskał. Ordynacya ta, w razie, gdyby zgasł książę Janusz bez potomka płci męskiej, miała

---

*ag*) Te na głowie swój mając i na piersiach między ranami dla Boga i ojczyzny podjętemi trzymając, jako równiankę myrrhy niejaka wszedł do nieba po śmierci swój. Vid przedmowa krzyża kawalerskiego Birkowskiego do Koniecpolskiego.

przejsć do książąt Zaslawskich wnuków jego, gdyby tych nie stało, do siostrzeńców jego Radziwiłłów, a w braku tych, stałaby się własnością kawalerów maltańskich Polaków, którzyby przyjęli obowiązek bronięcia granic od Turków i Tatarów. Gdy konstytucya r. 1609. została księciu Januszowi wolność zmienienia za życia téj ordynacyi, Nowodworski korzystając ze względów, w jakich u niego zostawał, starał się utrzymać go w przychylnych dla zakonu chęciach, o czem nieraz listownie wielkiemu mistrzowi de Vignacourt donosił. W r. 1616. ciężki frasunek strapił pana kawalera, stracił on swego brata zakonnego Zygmunta Szrzedzińskiego, kawalera maltańskiego, z którym dawna zażyłość, braterstwo zakonne i rycerskie, scisłą złączyły go przyjaźnią. Na pogrzebie Szrzedzińskiego miał kazanie Birkowski, który już wtenczas dla naszego Bartłomieja szczerzy wyznawał szacunek. Chwil spoczynku i pokoju nie chciał Nowodworski bez użytku przepędzać. Podczas pobytu w Krakowie, często akademią zwiedzając, zapoznał się z wielu jej członkami, choć sam uczonym nie był, choć nie w szkołach, lecz w obozach młodość przeżył, i innéj nauki nad umiejętność życia, i doświadczenia wojennego nie posiadał. Ceniąc i uczonych i nauki, powziął myśl zostawienia pięknej po sobie pamiątki krajowi, którego był obywatelem, powiatowi, w którym się urodził, akademii, którą sobie wielce upodobał. W tym celu dnia 4. Mar-

ca r. 1617. w uroczystość Ś. Kazimierza, królewicza polskiego, uczynił zapis ze złp. 8000. Do którego to czynu, pobudki prostemi słowami, lecz szlachetnem i zacnem czuciem, tak we wstępie do zapisu wytłumaczył: „Iż ja wszystkim postępkim życia tego, do tego osobliwie kresu zmierzając, aby z niego był Bóg najprzód pochwalon, potem ażeby rzecz pospolita w różnych swych stanach, użytek ze mnie mieć mogła, zawszem tego sobie najwięcej i uprzejmie życzył, a bym się do tego osobliwym jakim obyczajem (ile usilność moja wynieść może) przyłożył. A ponieważ wszyscy dobrze wiemy, że rzecz pospolita mężami godnemi stoi, mężowie zaś muszą być tacy, jakie ich było z młodszych lat w cnocie, i w naukach ćwiczenie; rozumiałem że nie mogę zasługi godniejszej rzeczypospolitej zostawić, jako nauki młodych ludzi wspierając, i niedostatkowi wielu młodzi, (który niedostatek nie jednego ze szkoły wygania, czegom ja żywy świadek) chudobą swą dogadzając. Wiedząc tedy, że sławna akademia krakowska z pierwszego początku postanowienia swego, na tem wszystka jest, aby godne syny koronie polskiej rodziła i wszelakim stanom rzeczy pospolitej ludzie gotowała; ten zbiorek swój, ciężką, niebezpieczną i nawet krwawą robotą wojenną wyrobiony na to obrócił“. Ze zbioru tego 8000 złp. wynoszącego, przeznaczył założyciel złp. 5000, na utrzymanie czterech uczniów z powiatu tucholskiego, trzech z szlacheckiego

rodu, czwartego miejskiego stanu. Żądał, aby akademia wyznaczyła z grona swego dozorcę tych funduszów, który prowizora Nowodworskiego nosić miał tytuł, i dla którego rocznie 52 złp. fundator przeznaczył. Tym prowizorem Nowodworski mianował sam księdza Janidłę, prawa obojga doktora. Prowizor dogłądać miał, aby wola zapisem wyrażona, wykonaną w całości była, on co dzień sobotni każdemu z czterech uczniów alumni Novodvorsiani nazywać się mających, obowiązany był dawać po złotemu na utrzymanie, przeto z summy 300 będącej wyderkaffem od złp. 5000, wychowanie roczne uczniów Nowodworskiego złp. 208 kosztowało. Uczniów tych miał przedstawiać pleban tucholski; jak zaś mieli być przyjmowani, a w jakim przypadku oddaleni być mogli, założyciel w zapisie oznaczył; żądał nadto, aby mieszkali w Bursie Jeruzalem i tych opatrzył w fundusz, którzyby się na bakalarzów kierować chcieli. Za które dobrodziejstwo, żądał tylko w każdą niedzielę za swoją duszę pięć pacierzy i pięć pozdrowień anielskich. Drugą część summy zapisanej złp. 3000 założyciel przeznaczył na utrzymanie trzech mistrzów, do trzech prywatnych szkół nowodworskich, to jest: do grammatyki, poetyki, i dyalektyki pospołu z retoryką i każdemu z nich po złp. 60 wypłacać rocznie polecił. Zastrzegł sobie fundator, aby ci mistrzowie od publicznego czytania wyjęci byli, i ażeby prace ich służyły do wstępów akademickich; gdy-

by zaś na to przystać akademia nie chciała, żądał, ażeby ten fundusz obrócony był na utrzymanie trzech innych uczniów. Nakoniec w zapisie tym dozwolił akademii za pieniądze jej zostawione, nabyć dobra, nie żądając od niej większego nad 480 zlp. procentu; gdyby zaś przypadki zmniejszyły wartość summy zapisanej, prowizor miał stosunkowo ująć dochodu każdemu, który z dobrodziejstw zapisu korzystał. Dozwolił nakoniec fundator akademii, sumę jej powierzoną oddać w ręce prowizora, który ją miał umieścić na dobrach pewnych. Zapis ten uczynił Nowodworski w obec zgromadzonych, rektora owczesnego Walentego Fontany, nauczycieli akademickich, wielu kanoników, i synowca swojego Jerzego *ah*). Dobrze Nowodworski zasłużył się akademii, u-

---

*ah*) Dwie fundacye Jego MP. Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, króla IM. sekretarza etc. etc. własnej akademii krakowskiej i w tucholskiej szkole, za żywota szczerobliwie uczynione i opisane, z łacinskiego na polskie przez M. Wawrzynca Świczkowicza r. p. 1619. a przez Bazylego Goliniusa w akademii S. pisma doktora kanonika krakowskiego i wtórego prowizora Nowodworskiego na świat podane, sumptem téż fundacyi w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1622. Ten jest tytuł pisma, w którym powyższe wiadomości wyczerpałem; winiemem jego poznanie przyczajnej usilności Konstantego Świdzińskiego, który je w bibliotece krakowskiej wynalazł, i w kopii udzielił. Na próżno zaś udawałem się do uczonego J. S. Bantkiego z prośbą o objaśnienie, kiedy fundacyi Nowodworskiego zaniedbano i jakim sposobem fundusz na nią przeznaczony zaginął, lub na inny użytek obrócony został.

stanawiając szkoły na studia humaniora, brak ich bowiem dotkliwie czuć się dawał. Takich to użytecznych zamiarów dopełnieniu poświęcił Bartłomiej Nowodworski lat kilka spoczynku, które nie zdołały w nim stłumić ducha rycerskiego. Choć już pod szyszakiem włosy jego osiwały, i siedemdziesiąty rok życia przeszedł, skoro nową wyprawę przeciw Moskwie uchwalono, na nowe trudy i niebezpieczeństwa z ochotą pospieszył.

Moskwa częstemi napadami niepokoila granice Rzeczypospolitej, Smoleńsk nawet obległa. Roku więc 1616 sejm postanowił przeciw niej wyprawę, lecz ta dopiero w roku następnem do skutku przywiedziona, powierzona została Chodkiewiczowi, gdy się od naczelnego dowództwa Żółkiewski wymówił. Celem tej wyprawy było poprowadzenie na tron carski królewicza Władysława, któremu król ósmiu kommissarzy dodał, liczny poczet do osoby jego przywiązał, wraz z piechotą niemiecką 500. głów liczącą, którą dowodził Nowodworski. Na początku Kwietnia ruszył królewicz z Warszawy, i dnia 29. Czerwca przybył do obozu, gdy jednak z powodu sprzeczki zaszłej o jego ulubieńca Kazanowskiego między nim, a Plichtą, kasztelanem sochaczewskim, wrócił Władysław do Warszawy, dopiero dnia 4. Września stanął pod Mohilowem, gdzie się wojsko całe na wyprawę przeznaczone zebrało, i zkład dnia czwartego podstąpiło pod Smo-

leńsk. Znalazł się więc znowu Kawaler Nowodworski na polach swojej chwały, pod grodem męztwem jego zdobytym. Pod ten czas zostało w obozie królewiczowskim, kilku panów moskiewskich, prowadzących go na carstwo, a między innymi ów waleczny Sejn, wojewoda smoleński. Nowodworski spotkał się z nim po raz pierwszy w obozie królewicza; poznawszy się ci dwaj rycerze, w obec młodego Władysława, dworu jego i wodzów przedniejszych, z wielkim ukontentowaniem i zabawą wszystkich, wszczęli z sobą rozmowę o oblężeniu Smoleńska; przypominali sobie, swoje zamiary i dzieła, fortele i podstępny. Ten wskazywał miejsca, gdzie szturmował, ten gdzie bronił, ten zwycięstwo swoje ze skromnością, ten z godnością klęskę wspominał. Zrozumieli się, i ocenili siebie nawzajem dwaj szlachetni wojownicy i niezmiernie rozkochawszy się w sobie, w obec królewicza i dworu, w miejscu, gdzie tak zacięcie walczyli z sobą, dłoń przyjacielską podali, i wieczne braterstwo rycerskie poprzysięgli *ai*). Z pod Smoleńska ruszył królewicz pod Drohobuz, dla połączenia się z hetmanem, i dla uderzenia na tę twierdzę, która słuch o tem zamiarze powziąwszy, dobrowolnie się pod-

*ai*) Spotkanie to przywodzi Jerzy Osolinski w Dyaryuszu, a za nim Bochomolec. Piękny by w nim przedmiot do obrazu mógł znaleźć, malarz w historii ojezystej czerpający natchnienia.

dała. Łagodne obejście się Władysława z Drohobuzanami, uszanowanie, jakie dla obrządku greckiego okazywał, zjednywały mu serca Rusinów, a tak i Wiazma otworzyła mu bramy i Mozajsk przychylnie objawił chęci. Chcąc z nich korzystać, układał sobie królewicz, pod to miasto podstąpić, lecz wśród pory tyle spóźnionej, wzbraniał się żołnierz nowój przedsięwziąć wyprawę, a tak hetman musiał wojsko na zimowe leże rozłożyć. Zamyślał on jednakże, niespodzianie na Mozajsk napaść, chcąc się na nieprzyjaciela pomścić, za zniesienie przedniej czaty kozackiej. Uwiadomiony o tym zamiarze Kazanowski, starosta kohenhauzki, namówił królewicza, z wielkim nieukontentowaniem hetmańskim, ażeby do wyprawy należał. Chodkiewicz nie mogąc przemódz uporczywego nalegania Władysława, później dopiero, i z większą niż chciał siłą wystąpił z obozu.

Szło wojsko przez noc całą, a z niem wyruszyła także gwardya pod dowództwem Nowodworskiego. Zmordowana piechota i armata późno nadeszły, a tak hetman postanowił, na nieprzyjaciela dopiero w dniu następnym uderzyć. Ale gdy go towarzysz Baczyński na zwiady wysłany przestrzegł, że Łyków, dowódzca Mozajska, przysposobił się do obrony, i uczynił przekop i wał; cofnął się hetman pod Wiazmę, wojsko strudziwszy nadaremnie, winą starosty Kohenhauzkiego *ak*).

---

*ak*) „Vide Dyaryusz ekspedytyi moskiewskiej dwuletniej królewic-

Na dawnych stanowiskach resztę zimy przepędzono, a tymczasem wysłano do Moskwy posłów z namową, ażeby się poddała; a Lwa Sapiechę do korony na sejm, dla wyrobienia pieniężnych zasilków wyprawiono. Ludzie rycerscy czas zimowy przepędzali w obozie na biesiadach, pijaństwie i grze w kostki, zwadach i kłótniach; dworscy przy królewiczu zostający, trudnili się intrygą, potwarzą i sporami. Nie mieszał się kawaler Nowodworski do tych nędznych zabiegów; nie unikał przecież przebywania z współtowarzyszami broni. Siedmdziesięcioletni starzec, wesóły, dowcipny, a wcale niezzędnny, przestawał równie chętnie z młodzieżą, jak ze starszymi, szczególnie jednak rozmiłował się w towarzystwie Jakóba Sobieskiego, Jerzego Ossolińskiego, i Fabiana Birkowskiego, kaznodziei królewicza. Wierny swojemu zakonowi, codziennie w namiocie zebrawszy swoich ludzi, przywoławszy kapłana, modlitwy odprawował, a nigdy na bój nie wyruszył, ażeby z ludem swoim pieśni Boga-Rodzicy nie odśpiewał. Szczególną on miał wiarę w tym dawnym ojców śpiewie; pamiętając, że kiedy ta pieśń święta brzmiała wśród szeregów polskich, zaledwo ją usłyszano nad Bugiem lub Wartą,

---

wicza Władysława anno d. 1617. pisarzy, przez J. M. pana Jakóba Sobieskiego, kommissarza tejże ekspedycyi. — Ten ciekawy i ważny rękopism, znajdował się w bibliotece puławskiej.

jużci zagrzmiała nad Dnieprem, Odłą i Elbą. Pamiętał on, że śpiew ten przewodniczył hufcom ojczystym na Psiem polu, pod Polowcami i pod Gronwaldem. Usiłował więc odnowić zwyczaj odśpiewywania Boga-Rodzicy przed bojem, i sam swoim przykładem resztę wojska do tego narodowego obyczaju zachęcał. Nowodworski nie gardził podaniami i zwyczajami przodków, choć część życia przepędził za granicą, nie przestał być Polakiem, a nawet Polakiem dawnych czasów; był to, jak Birkowski mówi, stary żołnierz, w którym były stare obyczaje.

Kiedy przez czas zimowy poselstwo od Moskwy do królewicza i od królewicza do Moskwy układów nie dokonało, a już wiosna zawitała, zamysłał hetman ruszyć wojsko z leż zimowych i najprzód zdobyć Mozajsk, którego w stanie obronnym w tyle siebie zostawić nie mógł. Nowe też posiłki nadciągały do obozu.

Marcin Kazanowski zdobywszy Starodub, zbliżał się pod Wiaznę, dla połączenia się z królewiczem.

Hetman obyczajem owczesnym przepisał porządek, jakim rozmaite chorągwie i oddziały powinny były postępować.

Kazanowski uwiadomiony od brata o tym porządku, przysłał do królewicza listy, w których podawał mu warunki, pod jakimi jedynie połączyć się z obozem przyrzekał.

Królewicz za namową starosty kohenhauzkiego nierozważnie przystał na te warunki; lecz Chodkiewicz z godnością stanął upoczywie przy swoim dostojęństwie, i odrzucił wymagania Kazanowskiego.

Ale gdy ten wstępując do obozu dnia 2go Lipca, znak hetmański nieść za sobą kazał, Chodkiewicz tak się gniewem uniósł, iż zaraz dnia tego wpadł w chorobę, która wyjście wojska opóźniła; nie mniej i Kazanowski był obrażony, gdy się przekonał, że mu oboźny ostatnie miejsce wyznaczył.

Królewicz dogadzając jego żądaniu, wysłał do hetmana kawalera Nowodworskiego, z zapytaniem, jakim porządkiem dalej iść pulki miały.

Nowodworski zastał hetmana w namiocie na łożu, a przy nim Sobieckiego, Ossolińskiego i starostę szremskiego, a dopełniwszy polecenia królewicza, tę odebrał z ust hetmańskich odpowiedź: „iż takim ciągnąć będą pulki porządkiem, jaki przez niego naznaczony, a przez królewicza w Wiaźmie podpisany został.“

Nie przypadła Władysławowi do smaku ta odpowiedź hetmańska, znowu więc naszego kawalera wyprawił z oświadczeniem: „iż ordynacya takowa, gdzieś tam w nieprzytomności całego wojska napisana, dziś się mu nie podoba, i że przystać na to nie może, aby pan Kazanowski zbierał za innymi podkowy.“

Na to hetman odpowiedział: „iż mniemał, że co się raz królewiczowi JMści podobało, zawsze się podobać miało, i że nie może odwoływać porządku raz przepisanego, bez uszczerbku sławy.“

I na téj odpowiedzi nie poprzestając królewicz znowu, coraz z ostrzejszemi przełożeniami wysłał kawalera, który nie rad tym sprzeczkom, niechętnie się poleceń królewicza podejmował, lecz którego on wybrał, bo w wielkim był u hetmana szacunku. Wreszcie z tak uszczypliwemi słowami wyprawił Władysław Nowodworskiego, tak surową dał na nie hetman odpowiedź, iż nasz Bartłomiej, więcej żadnego w téj sprawie nie chciał się podjąć polecenia, i że królewicz dalej przez księdza Szóldrskiego, sekretarza od ojca sobie przydanego, spierał się z hetmanem. Spór ten do tego doszedł stopnia, iż Chodkiewicz na końcu oświadczył, że się wtenczas z królewiczem JMścią rozmówi, gdy ten wytrzeźwieje.

Na drugi dzień Władysław przyjął z pokorą napomnienie hetmana, przeprosił go, i poddał się jego woli.

Lecz w dzień wyjścia z obozu, Kazanowski zawsze w zuchwałstwie niepochamowany, gdy niektórym chorągwiom wystąpić z swego pułku, mimo rozkaz hetmana zabronił, tak go rozgniewał, iż ten w gniewie przyskoczył do niego, łącząc go wyrazami ostremi; a gdy Kazanowski począł umykać, on się puścił w pogoń za nim, i cisnąwszy buzdyanem, w czapkę go trafił.

Z trudnością królewicz uspokoił gniew hetmański, który we dui kilka potem, o słabość go przyprawił.

Dnia 5. Lipca ruszyło wojsko z obozu ku Borysowowi; hetman chciał nagłym napadem zdobyć tę twierdzę, i Nowodworskiego przeznaczył do otworzenia jęj petarda.

Dnia 7. podstąpiło wojsko pod fortecę, kawaler petardę podsadził, lecz ta żadnego skutku nie uczyniła, gdyż Moskwa uwiadomiona o zamysłach hetmana, zasypała bramę ziemią. Nowodworski nie tracąc przytomności, podłożył ogień pod sztachety od bramy, już te się zajmować zaczęły; gdy Moskwa zbiegłszy się, ugasiła je wodą, i gęste na naszych rzucając pociski, zmusiła ich do odwrotu; hetman cofnął kawalera, a wojsko na strzelanie do twierdzy rozłożył <sup>al)</sup>.

Po tym niepomyślnym szturmie niemocą złożony hetman, nie mógł nic nowego przedsięwziąć, a tak trzy tygodnie blisko wojsko pod Borysowem w nieczynności stało.

Władysław chciwy sławy wojennęj, głośno uskarzał się na tę stratę czasu; co gdy do uszu hetmana doszło, skoro się tylko zdrowie jego polepszyło, ruszył dnia 30go Lipca pod Mozajsk, gdzie dwaj znakomici moskiewscy wodzowie Mostruch i Łyków, z wyborem wojska stali obozem.

---

al) Rękopism Sobieskiego, pod dniem 7. Lipca.

Chodkiewicz nadaremnie usiłował wywabić ich z okopów i zmusić do walnej bitwy. Miesiąc cały zeszedł tylko na podjazdach i małych utarczkach, z których najwładniejszą stoczono dnia 3go Sierpnia. W ten dzień było święto u Moskwy Borysa i Kleba, książąt włodzimirskich, chciała więc spróbować szczęścia, otrzymawszy duchownych błogosławieństwo *al*). Jakoż wyszedł z okopów nieprzyjaciel i zbliżył się do polskiego obozu.

Co hetman spostrzegłszy, zebrał czempredź ochotnika, wziął nadto jedną rotę i z narażeniem swego zdrowia, ruszył przeciw nieprzyjacielowi; wkrótce potem chorągiew Jakóba Sobieskiego przypadła, i inne za nią pospieszyły, i Lermunta piechota nadbiegła, i kawaler Nowodworski rozruch ten usłyszawszy, 500 ludzi swoich spieszenie na pomoc przywiódł; już Moskwa ze wszech stron ogarnięta, cofać kroku zaczęła, gdy w tem z samopalu moskiewskiego kula przeszła prawą rękę Nowodworskiego. Nie mogąc dłużej przy swoich pozostać, po chlubnej walce, wrócił do obozu. Gdy się wieść o jego ranie rozeszła, gdy go ujrzano niosącego karabin krwią zbroczony, zbiegli się do jego namiotu przyjaciele, a między nimi Birkowski, i gdy patrząc na jego cierpienia, ubolewali nad nim; on temi rycerskimi odezwał

---

*al*) Rękopism Sobieskiego mówi: „Chcieli szczególnie szczęścia spróbować, cum benedictionibus popów swych.

się słowy: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrow, a nienaruszony; tamten boleje na ranę, ale kawaler nie ma boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojenstwa pana swego, dla sławy narodu polskiego, ranę odniósł, oby jeszcze Mozajsk był wzięty tą raną <sup>am)</sup>!“ Te wyrazy z duszy chrześcijańskiego rycerza wyszły, wszystkich uwielbieniem przejęły. Tak to umysł wiarą umocniony, nietylko cierpienia duszy, ale i ciała boleści, zdolny pokonać. Kawaler nie zważając na swój ból dotkliwy, dopytywał się troskliwie o skutek bitwy, a gdy mu doniesiono, że piechota jego, dowódcy pozbawiona, zachwiała się, i że nasi kroku cofnęli, zawołał: „Dwóch rzeczy żałuję, żem w prawą rękę i żem nie w zwycięztwie postrzelony <sup>an)</sup>. Po ustąpieniu szturmujących, Moskwa znaczną stratę poniosłszy, cofnęła się w okopy. Ta potyczka acz nie zupełnie pomyślna dla Polaków, tak jednak wodzów moskiewskich przeraziła, iż ci, obwarowawszy ile mogli Mozajsk, w nocy ciemnej i dżdżystej, potajemnie w milczeniu opuścili okopy i udali się ku stolicy. Przez cały Sierpień hetman Mozajsk oblegał; lecz gdy kanclerz, Lew Sapieha, przybył do obozu, wracając z sejmu, i żądanych zasiłków nie przywiózł; wojsko w ciągłych nie-

<sup>am)</sup> Słowa te przytacza Birkowski, w przedmowie do kazania na dzień Sgo Jacka, karta 51.

<sup>an)</sup> Rękopism Sobieskiego, pod d. 3. Sierpnia.

wygodach bez płacy zostając, szemrać zaczęło, a niektóre nawet chorągwie obóz opuściły; hetman widział się więc zmuszonym zaniechać oblężenia Mozajska, i dnia 16. Września wyruszył do Dzwinnogrodu, gdzie wojsko wygodnie odpoczęło. Do podniesienia ducha jego, nie pomalu przyczyniło się przybycie do obozu posłów Konaszewica, hetmana Sajdacznego, zaporowskich kozaków.

Mężny ten wojownik za namową Lwa Sapieha wkroczył do Moskwy, kraj szeroko splundrował, i poraziwszy kilkakrotnie nieprzyjaciół, wiele jeńców nabrawszy, we 20,000 głów rozłożył się obozem blisko stolicy, i oczekiwał na rozkazy królewicza. Uradowany tą wiadomością Władysław, posłał Konaszewiczowi buławę hetmańską, chorągiew i kotły, na znak jego dostojności. Z ochotą wojsko z Dzwinnogrodu wyruszyło, i po trzydniowym pochodzie stanęło w Tusinie, gdzie się z niemi i Kozacy połączyli. To sił wzmocnienie skłoniło kommissarzy królewskich do narady z hetmanem, nad dalszym postępkim wojennym. Przekonawszy się, że Moskwa ludzi tylko układami, znieśli się z Chodkiewiczem i zgodzili się na przypuszczenie szturm do stolicy, pod którą hetman położył się obozem. „Miasto Moskwa leży, jak mówi Sobieski Jakób w Dyaryuszu tej wyprawy: w haniebnie, srodcze wielkiej równinie, lasów, ni puszcz blisko siebie nigdzie niema, tylko rzeki jałowiec; koło niej zewsząd, jako gwiazdy jakie, monastery i cerkwie

murowane świecą się, pod nią trzy rzeki przednie idą.“

W dniu 8 Października hetman rozkazał petardnikowi Francuzowi rozpoznać mury miasta, a noc z dziesiątego na jedynasty, na szturm przeznaczył. Nowodworski, acz jeszcze bolejący na ramię, zawsze hojny w szafunku krwi, dla wiary, ojczyzny i króla, podjął się dobywania bramy najcelniejszej. Najprzód 5000 kozaków wysłano do Ostróżka, za Moskwę, gdzie okrzyk uczynili, dla zwrócenia uwagi i sił nieprzyjacielskich. Do horbowskiéj bramy szedł kawaler Nowodworski, szykiem następującym. Na przodzie piechota kawalerowa, dla wyrąbania Ostrożka, za nią chorągiew *Butlera*, i cudzoziemcy *Betla*, dla odstrzeliwania; za nimi dwudziestu prostych żołnierzy niosło madryl do petardy; drugich dwudziestu dzwigało petardy, przy których szedł Nowodworski, a obok niego dwór królewiczowski z towarzystwem zbrojnym hetmana; i cała młodzież przedniejsza, jako to: *Jakób Sobieski*, *Jerzy Ossoliński*, *Krzysztof Sapieha*, i inni, którzy przy starym wojowniku chcieli nabyć doświadczenia w twierdzy dobywaniu. — Szła dalej do posilkowania piechota *Lermonta* i *Seja*, a za nią *Czapliński* z pułkiem *Lisowczyków*. Do *Twerskiej* bramy szturm przypuszczać miała piechota *Przyłuskiego* i *Niewiarowskiego*; petardę zaś przyłożyć, zobowiązał się Francuz petardnik. \* Takowe rozporządzenie wykonane w całości, byłoby mechybnie sto-

licę w ręce szturmujących oddało; lecz Moskwa od zbiegów Niemców przestrzeżona, na szturm się przygotowała. — Attak do twerskiej bramy źle się powiodł, bo rowy były szersze, aniżeli drabiny, a tak piechota cofnąć się była przymuszona, nieprzyłożywszy nawet petardy. Nowodworski świetnie był bój rozpoczął, posunął się do Ostrożka, rozwalil go, przedarł się do bramy, gdzie zacięta wszczęła się walka; gdy w tem w prawe ramie, jeszcze cierpiące, znowu kulą ugodzony, plac boju opuścić musiał, i z wielkim żalem towarzyszków, na prostym wozie do obozu zawieszonym został. Tym sposobem rana Nawodworskiego, po raz drugi pozbawiła Polaków zwycięstwa. Wprawdzie ochotnicy, choć pozbawieni dowódcy, i przykładu starego wojownika, mężnie jeszcze walczyli u bramy horbowskiej; lecz gdy im jazda Lisowczyków na pomoc nie przybyła, odstąpić musieli od murów, gęstą strzelbą rażeni. — Postrzelonych naszych było blisko 100, oprócz Nowodworskiego z celniejszych rycerzy, Sobieski Jakób, Sapieha, Pasek, Sej, chlubne odnieśli rany. Gdyby się było szturmującym powiodło z bramy horbowskiej, węgierska piechota, byłaby szła na mury; lecz brak tajemnicy, zdrada zbiegów niemieckich, i rana Nowodworskiego, zawiodły nadzieję wzięcia stolicy.

Po tym szturmie, gdy hetman rozłożył się pod miastem, Moskale chcieli do traktatów przystąpić; lecz za pierwszy warunek kładli Władysławowi

zrzeczenie się praw do carskiej korony; ruszył hetman głębiej w Moskwę, wysławszy przed sobą kozaków na plondrowanie kraju.

Chodkiewicz chciał dalej wojnę prowadzić, królewicz żądał utrzymać się przy swych prawach; lecz przemogły zdania kommissarzy, którzy stósownie do woli sejmu skłonni byli do zawarcia pokoju, i ten w dniu 11. Grudnia podpisali, umocowawszy go traktatem lat, 14 trwać mającym.

Królewicz po ukończonej wojnie z wielkim serca żalem, wraz z dworem całym, puścił się w podróż, zatrzymawszy się przez czas świąt w Wiaźmie; po Trzech Krolach r. 1619. ruszył do Warszawy, wraz z naszym kawalerem. Na tej to wyprawie skończył Nowodworski, starzec siedemdziesięcioletni, swój zawód rycerski, zyskawszy tak u postronnych, jak u swoich głośną chwałę bohaterską. Liczne jego blizny, strata prawicy, późne lata, nadały mu prawo do spoczynku; lecz i w spoczynku, także chciał być wierze i ojczyźnie użytecznym. Nowe krwawym znojem nazbierawszy fundusze, przemyśliwał nad sposobem ich użycia, godnym jego obywatelstwa. Wróciwszy z wyprawy, zatrzymał się nieco w Warszawie, zkąd ujechał do Krakowa, gdzie najchętniej przebywał, gdzie go powoływało mile mu towarzystwo akademików, i szkoły, jego staraniem założone. Tam naradziwszy się z akademią i z prowizorem Nowodworskim, księdzem Janidło, rektorem owczesnym, który był u niego w

poszanowaniu, umyślił opatrzyć akademią w fundusz przyzwoity, na drukowanie dzieł przez akademikow pisanych. Słyszał bowiem często ich skargi, że brak zasiłków, nie dozwalał nieraz prace akademickie na świat wypuszczać. W tym celu ostatniego dnia miesiąca Maja, roku tegoż 1619. w dzień S. Petronelli, a to, jak sam się wyraził, w rocznicę fundacyi akademii, przez króla Jagiellę, w obec wielu nauczycieli, kanoników katedralnych, i uczniów akademii, oraz w przytomności synowca swego Jerzego Nowodworskiego, pisarza kancelaryi krolewskiej, uczynił uroczyście zapis szkole najwyższej krakowskiej ze Złp. 7,000, z których 5000 przeznaczył, jako wieczny fundusz na druki; 2000 na mistrza grammatyki w szkole tuchołskiej. Szczegóły tego zapisu, są równie jak pierwszego, godne wspomnienia, mówi w nin Nowodworski: „Nie mogę drugiej zasługi godniejszej rzeczypospolitej zostawić, jako nauki, uczonych już ludzi wspierając, i niedostatkowi wielu akademików, z których niedostatek niejednego z drukarni wygania, chudobą swoją dogadzając. Tym zbiorek swój, ciężką, niebezpieczną, a prawie krawą po drugi raz robotą wojenną wyrobiony obrocil, na co Panie Boże daj szczęście.“ Złotych 5000 przeznaczywszy na druki, polecił oddać je na wyderkaff, który nie więcej, jak 300 złotych rocznie miał przynosić; z tych 300 złotych, 250. zapisał na druk; 20. dla prowizora Nowodworskiego; 30. dla akademii. Przez lat pięć odkładane 250 zło-

tych, miały być obrócone na wydrukowanie dzieła akademickiego, a gdyby żadnej nowej pracy gotowej nie było, żądał Nowodworski, aby dawnych akademików księgi przebijać <sup>40)</sup>, wyraźnie oświadczył zaś wolę swoją, aby te wszystkie druki nosiły podpis jego fundacyi, aby wszystkie były wyciskane na papierze cudnym, dobrym, czarnym atramentem i nie starami formami. Gdyby zaś te pieniądze na druki obrocone nie były, zastrzegł sobie fundator, ażeby przez lat pięć składane, utworzyły kapitał, od którego czynsz, dla tucholskich uczniów miał być użytym. Fundusz zaś 2000 złotych, przeznaczył nasz Bartłomiej na utrzymanie mistrza nauk wyzwolonych, i filozofii w szkole tucholskiej. Mistrz ten miał być z akademii krakowskiej, od prowizora Nowodworskiego, plebanowi tucholskiemu zalecony, miał nauczać

---

40) Wielki ich poczet w swym zapisie wymienia Nowodworski i zapewne z większym byłoby było użytkiem publicznym, gdyby ich dzieła przedrukowywano, zamiast wydawania czezych panegiryków, które kosztem fundacyi na świat wychodziły. Nowodworski w zapisie swoim z rzadkim rozsądkiem tak mowi: „Częścięj, im co starszego, tem lepszego, jako stary Żołnierz. Miło mi bowiem staremu uczonych i bogobojnych słyszyć akademików imionia, jako to: Hozyuszów, Leopolitów, Kromerów, Orzechowskich, Solikowskich, Padniewskich, Goślickich, Zamojskich, Herbertów, Długoszów, Herbestów, Struciusów, Miechowitów, Janicyuszów, Ursinów, Syreniuszów, Urzędowów, Białobrzeskich, Sierpców, Rozyuszów, Samotulów, Wapowskich, Łaskich, Dobrocieskich, Novocampianów, Cervinów, Pilanów, Steżyców, Głogowitów, Schoneusów, Płochów, i inszych. Vide Zapis.

grammatyki, i oprócz tego w każdą Sobotę nieco arytmetyki i muzyki. 120 Złotych zapewnił mu Nowodworski rocznego dochodu, dodając do jego obowiązków, i ten także, aby w każdą Niedzielę w kościele S. Bartłomieja w Tucholi żakom Boga-Rodzicę śpiewać kazał. Żądał nadto, aby pięćkroć w roku, w obecności plebana tucholskiego wyprawowane były przez uczniów tucholskich, komedye, tragedye, albo choć małe deklamacye o Świętych, w których dniu odegrane być miały. Dni zaś następujące na te widowiska przeznaczył: Dzień S. Bartłomieja, jako patrona swojego. S. Jana Chrzciciela, jako opiekuna zakonu maltańskiego, S. Jerzego, którego imię nosił synowiec kawalera, S. Antoniego, którego święto przypada w rocznicę wzięcia Smoleńska, S. Petronelli, w której dniu Władysław Jagiello założył akademię krakowską, a nasz Bartłomiej pierwszą uczynił fundacją. Widział zapewne kawaler Nowodworski za granicą, a szczególnie we Francyi wystawiane sztuki religijne, zwane tajemnicami (*Les Mystères*), a nabywszy w nich szczególnego upodobania, chciał ich zwyczaj i w ojczyźnie swojej zaprowadzić. Przypominając jednak sobie, iż często w podobnego rodzaju dziełach, obok uczuć pobożnych, lekkie i swawolne objawiały się myśli, żądał, ażeby te tragedye, lub komedye, prowizorowi Nowodworskiemu przesyłane były. Nakoniec określiwszy fundator, kiedy i jak mistrz tucholski mógł być odminianyan, do-

zwoliwszy akademii użyć kapitałów zapisanych na kupno dóbr, oznaczywszy procent wieczny 6% tak od pierwszej jak od drugiej summy, wyraziwszy skromne życzenie, ażeby po śmierci jego przy mszach, które z rozkazu rektora akademii obchodzą, dobrodziejstwo jego wspomniane między innymi było. Podpisał Nowodworski tę fundacją ręką lewą. A tak prawą dla ojczyzny straciwszy, jeszcze się jęj lewicą wysługiwał <sup>ap)</sup>). Nie przestał nasz Bartłomiej na tym użytecznym postępku, ale w tymże roku, w tyłach Kollegium Jagiellońskiego, wystawił budynek, na szkoły niższe, które był przed dwoma laty pierwszym zapisem, postanowił. Wprawdzie miejsce było źle dobrane, dom zaszczupły, ale i w tym także młodź polska ćwiczyła się w naukach dla chwały Boga i ojczyzny <sup>aq)</sup>). Zwiedzał często te szkoły sam Nowodworski, często wyrazami prostemi, lecz pełnemi uczucia, zachęcał młodych Polaków i chrześcian do cnót polskich i chrześciańskich.

---

<sup>ap)</sup> Wiadomość tych szczegółów winien jestem pismu, pod następującym tytułem wydrukowanemu: „Wtóra fundacya Im. Bartłomieja Nowodworskiego z Nowodworu, Kawalera Maltańskiego i t. d. w sławney Akademii Krakowskiej, i w Tucholskiej Szkole, za żywota szkodrobliwie uczyniona, a przez W. Basilego Goliniusa, w Akademii S. Pisma Doktora, Kanonika Krakowskiego i wtórego Prowizora Nowodworskiego na Swiat podana. W Krakowie w Drukarni Piotrkowczyka 1622.

<sup>aq)</sup> Sołtykowiez, Karta 190.

Roku 1620. Nowodworski ujrzał pierwsze dzieło akademika, kosztem jego zakładu drukowane. Dzieło to wielce użyteczne, było w Polsce prawie najdokładniejszém w swoim rodzaju. Mówię o arytmetyce Jana Broscyusza, wyszłej z drukarni Andrzejowczyka<sup>ar)</sup>. We wstępie wychwala autor szczodroblivość Nowodworskiego, wspomina, iż cesarz Leon zwykł był mawiać: „Iż chciałby dożyć czasów, w którychby żołnierz żołdu swego na wspieranie nauk używał; i dodaje Broscyusz, że właśnie Nowodworski, uiszczył życzenia cesarza wschodniego, i tak piękny dał wojownikom przykład.“ Odtąd w miarę, jak fundusze na druki przeznaczone wpływały, wychodziły na świat różne pisma z fundacyi Nowodworskiego<sup>as)</sup>; przecież wyznać z żalem potrzeba,

ar) Tytuł tego rzadkiego Dzieła jest następujący: „Arithmetica integrorum, edita a M Joanne Broscio Curzeloviensi Astrologo Cracoviae, praelo Novodvorsciano in 8vo minori“ kart 252; jedna karta, na której czytamy: „Primus hic Novodvorsciana fundationis fructus, rem strenue promotente, Magnifico atque admodum Reverendo D. Sebastiano Krupka, juris utriusque Doctore, et Professore, Canonico Cracoviensi, Praeposito Vielicensi, Rectore Universitatis Cracoviensis Vigilantissimo, prodit in lucem, ex Typographia Mathiae Andreoviensis Cracoviae 1620.“

as) Najużyteczniejszem dziełem wydrukowanym kosztem zakładu Nowodworskiego, była bez wątpienia arytmetyka Broscyusza; dziwnem zarządzeniem w brew woli założyciela, liche później pisma wydawano, oprócz niektórych kazań Birkowskiego, i dzielka historycznego Petrycego, między dziełami z téj fundacyi na świat wyszłemi, nie zdarzyło mi się natrafić na żadną książkę, mającą jaką-

iż w brew woli założyciela, który same użyteczne chciał rozmnażać i upowszechnić dzieła, wydawano same drobne, jałowe prace, żadnej korzyści naukowej nie przynoszące, najwięcej mowy lub panegiryki.

W roku 1621. sam Nowodworski zajął się wydaniem pieśni Boga-Rodzicy, w której, jakeśmy to już uważali, wielkie miał upodobanie, a nawet wierzył w jej moc nadziemską. Chciał on wskresić zwyczaj śpiewania jej przed bojem, chciał ją upowszechnić i w obozach i w klasztorach i w szkołach. Polak prawy, przejęty był uszanowaniem dla pamiątek i zwyczajów ojców; a widząc jak się ich Polacy wyrzekali, lękał się o losy ojczyzny.

Tę pieśń dawną Ś. Wojciecha, wydrukować rozkazał literami łacińskimi, a to zapewne, aby każdemu ułatwić jej czytanie. Pierwsza to była książka polska, drukiem łacińskim wybita. Przy końcu pieśni umieścił Nowodworski te dwa wiersze, równie pełne prostoty, jak i jego dusza, a na które zapewne sam się potrafił zdobyć:

„Daję Boga-Rodzicę na pogrom pogański,  
„Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański.“

---

kolwiek wartość literacką lub naukową. Cinerski i Vitellius liczne pisma swoje drukiem Nowodworskiego wydawali, a za ich przykładem i inni panegiryci ubiegali się o korzystanie z dobrodziejstw zakładu.

Na co Panie Boże daj szczęście, dodał nasz Bartłomiej *at*). Gdyż te słowa zamieniły się niejako u niego w przysłowie, lubił je powtarzać, mówiąc i pisząc, przekonany, że dobrze jest często wzywać imienia Boskiego, z pobożnym i chrześcijańskim uczuciem. Upatrywał on nawet w tych wyrazach coś mistycznego, jakąś tajemną siłę religijną, i dla tego pisał do Grzegorza XV., papieża, list, w którym go upraszał o nadanie odpustów tym, którzy zszedłszy się, mówią: „Daj Panie Boże szczęście;“ i odpowiadają innym: „Bóg zapłać!“ jako też tym, którzy śpiewają Boga-Rodzicę.

Tegoż roku 1621go Nowodworski napisał w Warszawie odezwę do akademii krakowskiej, którą tu przytoczymy, chcąc lepiej dać poznać prostotę jego mowy, tak dobrze duszę i umysł jego malującą:

*Bartłomiej Nowodworski, Kawaler Maltański,  
Akademii Krakowskiej i Tucholskiej Szkole.*

„Przeznaczona akademio krakowska, szczęśliwa fundacyo świętych królów polskich, nauk wyzwoionych wszystkich matko jedyna — korony tój, wszystkich stanów, tak duchownych, jak

---

*at*) Boga-Rodzica, t. j. Pienie, Testament Ś. Wojciecha, Apostoła Polskiego, Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, (?) na naukę niektórych członków wiary, Polakom zostawiony, w sobie mające. Przy końcu r. 1621. Rzadkie to pismo znajdowało się w bibliotece puławskiej.

świeckich, a osobliwie panięcych, szlacheckich i miejskich umiejętna, własna i wierna nauczycielko! żeś dobrze i wdzięcznie przyjęła mój kawalerski fundusz (na mistrze, studenty, msze ś. i promocyje akademickie), a żeś nigdy nie prosiła, ani o pierwszy, ani o wtóry fundusz (bo zabiegać chciwiej ani umiesz, ani chcesz, i tak lepiej idą rzeczy twoje), jednak już szczodrobliwie, nietylko do oczu i rąk twoich, ale wszystkięj korony wiadomości, samże Nowodworski, kawaler, podawam, na co Panie Boże daj szczęście! A ty co przezacna akademio? — jakoś zawody czyniła, porwij pióro do teologii, do jurysprudeneyi, do medycyny, do filozofii, do historyi i do wszystkich akademii samej tylko przynależących nauk, a pokaż prędko, jakoś przedtem zwykła adwersarzom, że władnąć umiesz, jako żołnierz, mężnie kopią, tak ty uczenie piórem. Na co Panie Boże daj szczęście.“

„A ty co tucholska szkoła farska, patrona mego Ś. Bartłomieja? U fary, gdzie Bóg stary, przy bogobojności, przy naukach, przy obyczajach dobrych moję Boga-Rodzicę, zakom tucholskim twoim rozkaż na każdą Niedzielę po mszy wielkiej, zaraz gdy kapłan *Ite Missa est* śpiewa, zakrzyknąć. Na co Panie Boże daj szczęście. w Warszawie w dzień Ś. Bartłomieja, patrona mego, r. 1621. *au*).“

---

*au*) Odezwa ta umieszczona jest w piśmie wyżej wspomnianem,

Kiedy Nowodworski oddany pobożności i użytecznym uczynom, używał przy schyłku dni spoczynku; nieszczęśliwa wyprawa Zolkiewskiego, klęską cecorską zasmuciła Polskę. Chwała wojny chocimskiej, pocieszyła ją w roku następującym; lecz nasz stary wojownik nie należał do tych dwóch wypraw, ani się na wojnie szwedzkiej znajdował, trzymając jako kapitan harcerzów, straż osoby królewskiej.

W r. 1620. śmierć księcia Janusza Ostrogskiego, podała Nowodworskiemu sposobność zajęcia się sprawami zakonu, któremu szlubował. Książę ten potwierdził testamentem ordynacyę w r. 1609. ustanowioną, a więc i zapis dla kawalerów maltańskich uczyniony, w mocy utrzymał. O czem nasz Bartłomiej nie omiészkał donieść wielkiemu mistrzowi, Mendozie Vasconellos, po śmierci mistrza Vignacourt, nowo obranemu, wińszując mu przytem objęcia najwyższej w zakonie godności. List ten w roku 1622. pisany po łacinie. został ogłoszony drukiem; mówi w nim Nowodworski: „Pisałem do ś. p. w. mistrza przeszłego, donosząc mu, że u Janusza, księcia Ostrogskiego, drugiego po królu w kraju naszym, w wielkich byłem względach. Zszedł on, zostawiwszy z swęj córki, księżnej zasławskiej, trzech wnuków, których wszelkich dóbr

---

mającym tytuł: „Wtóra fundacya IMści Bartłomieja Nowodworskiego i t. d.“ Drukowanem w r. 1622.

dziedzicami naznaczył. W rozrządzeniu zaś majątku swego, to wyraził i zastrzegł, iż, gdyby ci trzej wnukowie jego (co się z jednym już stało,) bezdziećni zesli; połowa dóbr jego ma się dostać Polakom, kawalerom maltańskim, dla obrony granic kraju, przeciw częstym Turków i Tatarów najazdom. Rozporządzeniem ostatniej woli swój, zapis ten zatwierdził. Dobra te 600,000 wartują, i rocznego dochodu 100,000 złotych czynić mogą<sup>av)</sup>.

Nowodworski złączony przyjaźnią z Fabianem Birkowskim, nie zapomniał o klasztorze jego, i wiele świadczył Dominikanom warszawskim. Z wielkim upodobaniem słuchając kazań jego, starał się ich znajomość drukiem upowszechnić.

W roku 1623 sam się zajął wydaniem kazania Birkowskiego, na pogrzebie kawalera maltańskiego Zygmunta Szrzedzińskiego mianem, które w przedmowie, jaką sam ułożył, przypisał koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu. Czytając słowa tej przedmowy, brzmiące dźwiękiem dawnych wieków, proste, nieprzybrane w ozdoby, zdaje nam się szłyszeć głos sędziwego starca, którym młodszych od siebie, napomina i naucza. Mówi on: „Lecz podobno waleczna ko-

---

av) Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta III., przytacza te wyrazy listu, i wspomina, że równie list ten, jak i drugi, do Grzegora XV. pisany, drukiem ogłoszone były. Nie zdarzyło mi się widzieć ani pierwszego, ani drugiego.

rono polska! - i przesławne wielkie księstwo litewskie rzeczesz: Co nam po tej pogrzebnej rzeczy, mniej naszej żołnierskiej bezzakonnej przyzwoitój. I owszem dobra, i prawdziwa rzecz ta, z zakonu Ś. Jana Chrzyciela kawalerskiego wojennego wyjęta, może otworzyć oczy cnym koronnym synom, i wielkiego księstwa litewskiego, do skromniejszego i mężniejszego rycerskiego życia, może żołnierskich ręką siłą drapieźnych, a nie się Pana Boga nie bojących powciągnąć rzeczy. Za czym twoje rzeczy, za łaską bożą wojsk chrześcijańskich najwyższego hetmana i za przyczyną Ś. Jana Chrzyciela Patrona dobrych, mężnych bohaterów, pójda lepiej. Na co Panie Boże daj szczęście. Nareszcie posłuchać masz waleczna Korono polska, i przesławne wielkie księstwo litewskie, reguły wojennej z ust Ś. Jana Chrzyciela pochodzącej do uszu twoich. Panowie żołnierze z żołdu przyjdzie żyć, panowie żołnierze, na drodze i nigdzie bić nie przyjdzie ludzi utrapionych, ale raczej kopią na ojczyzny milój głównego nieprzyjaciela przyjdzie porywać, a cnych przodków korony tej i wielkiego księstwa litewskiego, i w dziele rycerskiem, wojennem, bohaterskiem, a bezdrapieżnem życiu i zaciągu naśladować, na co Panie Boże daj szczęście.“

W tymże 1623. roku Biłkowski na Nowodworskiego naleganie, kosztem fundacyi jego wydrukować kazał, kazanie swoje o Boga-rodzice

a przy niem trzy inne, to jest nadgrobek Osmana, o Hyacyncie Odrowążu, i o Janie Kantym. Kazania te przypisał kaznodzieja kawalerowi, a do dwóch z nich dołączył przedmowy, w których rzecz do niego uczynił. W pierwszej z nich tak Birkowski o pieśni Boga-rodzicy mówi: „Straszny to był głos, kiedyś w bitwach, który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwa gromili mężni oni Chrześcianie, straszny po dziś dzień, lubo to on w namieciech samych przy kapłanach zostaje obozowych. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w uszach żołnierza chrześcijańskiego, gdy się nie wstyda stariej wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski zaraz z tą pieśnią Boga-rodzicą, wielce ukochaną.

Liczne zasługi Nowódworskiego, ściągnęły na niego nowy dowód łaski królewskiej, i w ostatnich dniach jego życia, wyjednały mu komandoryą poznańską *aw*). Nie długo przecież cieszył się tym nowym zaszczytem. W roku bowiem 1624. dnia 13. Marca z wielkim żalem przyjaciół towarzyszów broni, króla i kraju całego, życie za-

---

*aw*) Ze dopiero wkrótce przed zgonem został Nowodworski kommandorem poznańskim, ztąd wnoszę, że w przedmowie Birkowskiego przed r. 1623., w której wyrażone są wszystkie tytuły jego, nie wspomniany jest kommandor poznański, lecz dopiero w kazaniu pogrzebowem w roku 1625. tytuł ten jest wymieniony. Sobieski zowie także Nowodworskiego kommandorem w mowie pogrzebowej, do roku zaś 1624. współcześni mienili go kawalerem.

kończył w Warszawie. Zwłoki jego złożone zostały w katedrze Ś. Jana, lecz uroczysty obchód pogrzebowy, odbył się dopiero w rocznicę jego zgonu, pod czas sejmowy. Tę żalobną uroczystość, wyprawił z wszelką uczciwością synowiec jego Jerzy. Birkowski pamięć chrześcijańskiego bohatera kazaniem, Sobieski uczcił mową pogrzebową. Młodzież akademicka krakowska ogłosiła, na cześć swego opiekuna i dobrodzieja liczne wiersze i panegiryki, akademii pamięci jego hołd oddała żalobnem nabożeństwem w rocznicę śmierci jego wyprawionem *ax*). Birkowski w kazaniu swoim tłómaczył moc duchoną, jaką krzyż nadaje, i temuż krzyżowi dzieła Nowodworskiego przypisywał; przy końcu zaś życie jego w niedługich wyrazach, lecz dokładnie opowiedział. Jakób Sobieski krótką rzecz uczynił, lecz w kilku miejscach, wymownemi wyrazami, oddał hołd zasłużony pamięci rycerza. Żalowość należy, że mieszanie słów łacinijskich skaziło czystość jego mowy: „I ten to teraz-

---

*ax*) Mowy te i panegiryki w jedno dziełko zebrane, wydane zostały, pod następującym tytułem: „Piis Summi Viri Perill. et Magnifici Domini Barth. Nowodworski a Nowodwor in quo utraque militaris et christiana Virtus, germanum in modum, glorioso nexu, conspirarunt, in Aniversaria Momoria, quam Academia Cracoviensis, Moecenati de se meritissimo grata ejus beneficentiae, religioso cultu Iduum Martii, in Anno 1625. faciebat in 4to Cracoviae ex Typographia Francisci Caesarii.“

niejszy akt oddania ziemi, mówi Sobieski, zacnego ciała, wielkiej pamięci IMPana komandora, nie może być jedno w oczach wszystkich bardzo załosny, bo wspomniawszy sobie, jako pięknie z nim było, i ojczyźnie, w obcych krajach, i obcym krajom w ojczyźnie, jako na dworze JKMPana dogodnie i potrzebnie, jako przyjaciółom wszędzie mile, że tego wszystkiego już nie stało. A ten, który niedawno po wszystkim Chrześcijaństwie sławą, po wszystkięd koronie zachowaniem słynał, teraz się w proch obrócił. Wielka to i gorzka odmiana. Stałe jednak cnoty i dzieła jego, w ustach i pamięci naszej słyńc, kronikom materyi dodawać będą, wiek wiekowi je podawać nie przestanie, a potomne czasy, od zaskrości i pochlebstwa próżne, też dopiero integerrimum swoje iudicium o nich uczynią.“

Chciałem uiścić tę przepowiednię Sobieskiego, zebrawszy wszelkie współczesnych świadectwa o szlachetnem żywocie Nowodworskiego, opowiedziałem je prostemi słowami. Opowiadaniem tem starałem się dać poznać, tak dokładnie, jak sam pojąłem, całą zacność i dostojność duszy Nowodworskiego. Jego przyjaciel Świczkowicz, temi go nam odmalował wyrazami: „Do końca jego życia, wszyscy miłowali jego czerstwą i wcale niezrzedną starość, silną budowę ciała, zręczność wielką, godną podziwienia umysłu wspaniałość, bystry dowcip, sąd zdrowy, mowę zwięzłą, radę w sprawach wojennych szybką, czujność szczegó-

na, więcej jak młodzieńczą rzeskość, wytrwałość na trudy, głód, niewczasy, rzadką w tak sędziwym wieku składność ruchu, na biesiadach żartów i gadek przyjemność, twarzy ciągła wesolość, obyczajów łagodność i słodycz najwdzięczniejsza.“

Jakób Sobieski tak zaś o obyczajach jego wspomniał: „komuż nie była miła owa *vidua senectus*, owa w przyjaźni *integritas*, ów w myśli, w gestach, we wszystkich postępkach wielki *kandor ay)*“.

Do tego obrazu skreślonego, przez dwóch przyjaciół Nowodworskiego, coś dodać możemy. O to powiemy, iż Bartłomiej Nowodworski, był prawdziwym Chrześcianinem, prawdziwym rycerzem i prawdziwym Polakiem.

Łączyć pokorę umysłu, z wspaniałością ducha, prostotę serca z tęgością duszy, łagodność obyczajów z męstwem niezachwianem, było obowiązkiem rycerza chrześcijańskiego. Dopelniał go życiem swoim Nowodworski. Cnoty Chrześcijaństwa połączone z cnotami starożytnemi Rzymu, stanowiły cechę obywatela polskiego. Ujrzeliśmy je w Nowodworskim.

ay) Wawrzyniec Smieszkowicz w dziełku wyżej wspomnianem, fundacye Nowodworskiego opowiadajacem, temi wierszami chwali naszego Bartłomieja:

Twój snadź animusz złotem oblewany,  
Gdzie obyczaje stare bez nagany  
Szczerość bez farby, bez wysmienitości,  
Pełne wdzięczności.

Jeżeli wzór, jaki mąż ten zostawił, w naszych czasach nie tylko naśladowanym, ale nawet pojętem być nie może, nie jest jednak bez korzyści przypomnieć go sobie, i innym, jako jedną z pamiątek dawniej chwały narodowej.

K O N I E C,




---

Dołącza się fac simile podpisu Nowodworskiego.

Pierwszy z podpisów znajduje się na dziele Hozyusza. O szczerem słowie w roku 1662. drukowanem, będącem własnością Konstantego Swidzińskiego, znakomitego księgo-zbioru posiadacza, i troskliwego Pamiątek ojezycznych miłośnika.

Drugi podpis i trzeci jest umieszczony w księdze podpisów akademickich w Krakowie. Drugi jest z roku 1619. Trzeci nieco późniejszy; oba są skreślone ręką lewą, po utracie prawicy w wyprawie moskiewskiej.

Nowodworski. In Ecclesia Comendarii  
Strasburgensi det.

Nowodworski,  
Kawalier, S. Malte S.

---

Bartolomeus Nowodworski  
Kawalier, S. Malte, S.

---



Oto jest nakoniec pieczęć Nowodworskiego położona na jego  
zapisie.



15

775 79 /  
1.